№ 15 — Rocznik XV. Niedziela, 19 stycznia 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Bronisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenówi we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwacyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do ekspd. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Render, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 18 stycznia.

Dzienniki, jakie doszły nas dzisiaj, przepełnione są szczegółami o pogrzebie ekscesarza Napoleona. Odsyłając po bliższe w téj mierze szczegóły do odpowiedniéj rubryki, ograniczamy się tutaj na zapisaniu, że w pogrzebie wzięło udział około 50,000 ludzi.

Prasa francuzka stósunkowo nie wiele zajmuje się śmiercią dawniejszego swego monarchy i raczéj zwraca uwagę na to, co się odbywa w Wersalu. Obecnie omawia obszernie elaborat komisyi trzydziestu, oceniając takowy według tego, do jakiego ten lub ów dziennik należy obozu. Organa z wytkniętym liberalnym i republikańskim kierunkiem nie są zadowolone z elaboratu. Przewidują, że z odebraniem głosu p. prezydentowi pozbawi się go zarazem owego osobistego wpływu, jaki wywierał w chwili stanowczéj na prawicę. Prawdopodobnie przy obradach w pełnéj izbie ustęp elaboratu, pozbawiający prezydenta głosu w Zgromadzeniu narodowém, wywoła nader zacięte rozprawy i zniewoli p. Thiersa do zabrania głosu.

W ostatnich dniach nastąpiły w południowéj Francyi liczne aresztowania, o których głoszą, że zostają w związku z agitacyami stowarzyszenia internationalnego. Paris Journal i Patrie podają bliższe w téj mierze szczegóły. Celem obejścia uchwalonéj r. 1871 ustawy, przyjęło stowarzyszenie Internationału nazwę „Charbonnerie", pod którą to nazwą tajne stowarzyszenie cieszyło się we Francyi przed 2 grudniem 1851 r. znacznemi wpływami. Główną siedzibą „Charbonnerie" ma być Marsylia, gdzie liczy obecnie 40,000 członków. Otoż rząd miał się zabrać energicznie do członków tego stowarzyszenia, którzy w ostatnich czasach poczęli coraz więcéj zdradzać życia, zasypując Francyą najrozmaitszego rodzaju manifestami i proklamacyami.

Na dziś zapowiedziano w Wiedniu wniesienie do rady państwa projektu ustawy o reformie wyborczéj. Jeśli jakieś znowu nadzwyczajne nie zajdą przeszkody — projekt rzeczony niezawodnie ujrzy światło dzienne. O zachowaniu się Polaków głucho, a wszystkie pogłoski o konferencyach, jakie miały się odbyć w dniach ostatnich z przewódzcami klubu polskiego okazują się przedwczesnemi.

W Peszcie na porządku dziennym sprawa budżetowa. Były prezes gabinetu hr. Lonyay przedłożył w klubie Deakistów wniosek, w którym domaga się przekształcenia systemu budżetowego i redukcyi niedoboru. Obok tego żąda, aby państwo nie ponosiło odtąd wydatków na budowę gościńców publicznych.

Urzędowe i nieurzędowe telegramy z Hiszpanii potwierdzają wiadomość, że wojska królewskie z wielką energią ścigają Karlistów, którzy cofają się na wszystkich punktach, niszcząc za sobą koleje żelazne i dróty telegraficzne.

W sprawie rosyjsko-angielskich układów nie donoszą nam dziś nic takiego, coby zasługiwało na uwagę. Hr. Szuwałow już jest z powrotem do Petersburga; wczoraj przejeżdżał przez Berlin, gdzie się zatrzymał.

Times donosi, że chan Mirza Malkom wysłanym został przez szacha perskiego do Petersburga, aby zawiadomił cara o przybyciu swego pana do stolicy rosyjskiéj. Szach odwiedzi przy téj sposobności Berlin, Wiedeń, Londyn, Paryż i Carogród. Dzienniki angielskie wskazują przy téj sposobności na to, że Rosya oddawna już czycha na wycieńczoną różnemi klęskami Persyą, a szach perski zaniepokojony podobnemi wieściami przybywa osobiście do Petersburga, aby zasięgnąć u samego źródła języka, o ile pogłoski te są usprawiedliwione.

Szczegóły z sejmu berlińskiego znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką i w korespondencyi z Berlina.

Dziś stanowczo możemy oświadczyć wedle wiadomości otrzymanych z Wschowskiego, że kandydat nasz do parlamentu niemieckiego hr. Maksymilian Mielżyński z Kąkolewa przepadł a na posła do parlamentu wybranym został radzca sądu apelacyjnego z Kolmaru p. Puttkammer. Hr. M. Mielżyński otrzymał 2997 głosów, p. Puttkammer 4535 głosów.

Nowe wnioski w dziedzinie kościelnéj.

Znany już czytelnikom ów szereg nowych wniosków, przedłożonych ostatniemi dniami sejmowi pruskiemu, za pomocą których pod pozornemi godłami postępu, liberalizmu i cywilizacyi, gabinet berliński prowadzi daléj swe dzieło centralizacyi, zadanie wyniesienia dogmatu nieomylności państwa przeciw ogłoszonemu niedawno dogmatowi nieomylności głowy kościoła. Wnioski owe do praw o dyscyplinie kościelnéj, o poddaniu seminaryów duchownych pod bezpośredni zarząd administracyi państwowéj, o ustanowieniu najwyższego osobnego trybunału dla spraw kościelnych, znane już publiczności w dosłownem brzmieniu z poprzednich numerów pisma naszego, — zamykają istotnie erę wolności kościoła tak katolickiego, jak protestanckiego w rocznikach Prus, których tolerancya religijna, począwszy od czasów Fryderyka II. głównym a rzeczywistym była zaszczytem, — wkraczają nadto nadwerężająco w dziedzinę wyraźnych i niedwuznacznych artykułów ustawy konstytucyjnéj z dnia 31 stycznia 1850 r. Artykuły owe brzmią dosłownie jak następuje:

Art. 15. Ewangielicki i rzymsko-katolicki kościół, podobnie jak każde inne religijne stowarzyszenie, porządkuje i zarządza swe sprawy samodzielnie, a pozostaje w posiadaniu i użytkowaniu instytutów, zakładów i funduszów przeznaczonych na cele nabożeństwa, nauki i dobroczynności.

Art. 16. Komunikacya stowarzyszeń religijnych z ich przełożonymi jest nieograniczona. Ogłaszanie kościelnych rozporządzeń podlega tylko ograniczeniom, jakim są poddane wszystkie inne ogłoszenia.

Art. 18. Prawo nominacyi, propozycyi, wyboru i zatwierdzania przy obsadzaniu posad kościelnych jest, o ile służyło dotąd państwu a nie wypływa z patronatu lub szczególnych tytułów prawa zniesioném.

Art. 22. Udzielać naukę, zakładać instytuty naukowe, przewodniczyć im wolno każdemu, kto właściwym urzędom państwa dowiódł moralnéj, naukowéj i technicznéj kwalifikacyi.

Otóż to postanowienia jasne i wyraźne ustawy konstytucyjnéj, zaręczające wolność kościoła w obrębie spraw jego własnych i wewnętrznych, postanowienia wypływające z ducha i tradycyi organizmu politycznego pruskiego, do których przez nowe wnioski ministeryalne ma być przyłożona siekiera bezwzględnéj centralizacyi. Traci kościół według nich prawo zawiadowania swemi seminaryami, tracą jego naczelnicy prawo nominacyi swych podwładnych; — istotnymi głowami kościoła stają się ministerstwo oświecenia i ów nowo utworzyć się mający osobny trybunał dla spraw kościelnych. — Rzymski biskup może sobie siedzieć i wydawać, jeżeli mu się podoba, rozporządzenia z nadtybrzańskiéj stolicy; prawdziwy papież kościoła katolickiego w Niemczech, do którego i my zaliczeni jesteśmy, będzie się znajdował bliżéj w stolicy nad Sprewą. Otóż krótki a rzeczywisty sens moralny szeregu wniosków rządowych, znajdujących się już na porządku dziennym izby deputowanych sejmu pruskiego. Na ten raz jest doza zbyt mocna, aby jéj intencyi i możliwych następstw nie miała zrozumieć i ocenić znaczna bardzo i poważna część prasy i opinii publicznéj niemieckiéj. W zrozumieniu tém i ocenieniu spotykają się, rzecz szczególna, zgodnie dwa przeciwbiegunowe kierunki, konserwatyzm reprezentowany przez Kreuzzeitung, postęp reprezentowany przez Volkszeitung. Pierwsza z tych gazet pragnie zachowania kościołowi niepodległego stanowiska, druga obawia się niebezpieczeństw zbytku centralizacyi państwowéj, obie występują przeciw nowym wnioskom rządowym, przewidując w nich zamiast pokoju, żywiół nieubłaganéj wojny między religijnie usposobioném społeczeństwem a wkraczającém w nieswoją dziedzinę państwem. Jedyny narodowo-liberalizm nie uważa za rzecz niegodną swéj spekulacyi politycznéj, chwalić nowe wnioski rządowe i z miną godną augurów rzymskich prawić i przy téj sposobności jeszcze o postępie, cywilizacyi i liberalizmie. Po jakiéj stronie w walce parlamentarnéj, która się z powodu tego przedmiotu wywiąże, pragniemy widzieć naszych deputowanych, nie może naturalnie dla nikogo być rzeczą wątpliwą. Nie mniéj wzgląd na uznawaną przez nas w całéj pełni zawsze zasadę wolności kościoła, jak interes dobra naszego narodowego są nam powodem do wyrażenia żądania, aby deputacya nasza sejmowa dorzuciła wagę swych głosów na szalę przeciwników rządowych wniosków.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył głównemu dyrektorowi banku dr. Gallenkamp w Berlinie nadać tytuł tajnego nadradzcy finansowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 16 stycznia.

(Kilka słów odpowiedzi z powodu artykułu Kuryera w sprawie banku włościańskiego.)

(Z) W nr. 296 waszego pisma odezwaliśmy się z powodów artykułów Kuryera o Banku włościańskim, a do kroku tego znagliło nas to przekonanie, że na straży zagrożonéj sprawy staje się z pewnym zasobem przekonania, nie zaś frazesu, lub czczéj szermierki słów!

Przypominamy szanownemu czytelnikowi, że Kuryer w zapale filipiki swéj przeciw Bankowi włościańskiemu uciekł się do powagi Schulzego z Delitsch, cytując słowa tegoż wymierzone przeciwko niemieckim „gründerom." Schulze „liberał" miał — według taktyki Kuryerowéj — pobić „liberałów" twórców Banku włościańskiego. Odpisaliśmy Kuryerowi tak: Na wstępie swego artykułu cytuje Kuryer słowa Schulzego z Delitsch — wyjęte z nr. 33 Blätter für das Genossenschaftswesen. Patron spółek niemieckich mówi tam o spółkach budowlowych — nie akcyjnych — lecz opartych na prawie z 4 lipca 1868 i nadmienia, że niekiedy bierze się do ich zakładania kliku gründerów — macherów" i wszystko naprzód, ułożywszy w swém kółku, umieją sprawą pokierować tak, że następnie wszystkie zyski z przedsięwzięcia w ich zostają ręku. Pytamy się więc Kuryera — gdzie analogia z Bankiem włościańskim?... Czy inicyatorowie Banku, których społeczeństwo nasze zna nie od dzisiaj, to także klika „gründerów" czy macherów?"

Kuryer w odnośnym artykule swoim powiada wyraźnie, że nasz Bank włościański powstał na modłę „gründerów — macherów", a ponieważ Schulze w cytowanym przez Kuryera artykule onegoż ustępu mówi o wyzyskiwaniu idei stowarzyszeń na własnéj pomocy opartych, przez kapitalistów spekulantów, którzy pod pozorem zakładania takichże spółek, sami tylko swój kapitał i swoje zyski mają na celu; otóż jasna rzecz, że Kuryerowa analogia na to wychodzi, iż nasi inicyatorowie Banku włościańskiego to także zwyczajni spekulanci, jeśli nie co gorszego!

Kronika dramaturgiczna.

Katarzyna Howard — dramat w 5 aktach Aleksandra Dumas.

Jak prędko przeżywają się epoki i idee, najłacniéj poznać można po ich owocach, to jest po płodach artystycznych, któremi społeczeństwo obdarzyły. Najwymowniejszą kroniką walk, dążeń, słowem całego moralnego życia ludzkości jest bowiem niezaprzeczenie dziedzina sztuki: z płócien, pergaminów równie jak z niebotycznie sterczących wieżyc katedr i bazylik najdokładniejsze wyrobić sobie można wyobrażenie o ludziach, które je stworzyli, o duchu, który ich owiewał, o celach, ku którym, acz bezwiednie czasem, nie mniéj przeto usilnie dążyli. Ale jak są w życiu ludzkości epoki, które tylko do posągu laokoonowskiéj grozy przyrównać można, tak są z drugiéj strony i takie, do których podobieństwa li tylko pośród kwiatów szukać należy, tak je przypominają jaskrawą barwą, wonią poetyczną i — niestety — niestałością. Jedną z takich znikomych epok w dziejach cywilizowanego społeczeństwa była bez zaprzeczenia epoka tak zwana romantyczna. Zaledwie trzy dziesiątki lat dzielą nas od czasu, w którym wyciskała swe piętno na całéj Europie, a już nawet ostatnie blade obłoczki jéj czaru zniknęły z horyzontu dążeń i pragnień ludzkości. Rok 1848, to owoc kwiatu epoki romantycznéj; gdy owoc dojrzał, ostatnie listki kwiecia rozwiał wiatr przeznaczenia, ów poddmuch zwiewający ze świata to, co niepotrzebném lub przeżytém. W dziedzinie sztuki to, co namiętne wzbudzało zajęcie, co pchało do czynu żelazną dłonią, dzisiaj zachowało tylko dla nas wartość o tyle, o ile rzeczywiście nosiło na sobie piętno artyzmu i piękna; listeczki, które kryły się pod rozpostartém do lotu skrzydłem zapału i tendencyi, dziś występują na jaw w całéj swéj nagości i w trzeźwéj krytyce znajdują zimnego, a więc surowego sędziego. Wszystkie te uwagi nasunęło mi mimowoli pod pióro onegdajsze wznowienie na scenie dramatu Katarzyna Howard. Dramat ten należy do najsłabszych utworów Aleksandra Dumas, który częstokroć wytrawną rutyną sceniczną i zręczném używaniem efektów umiał uzupełnić mierne uzdolnienie dramatyczne. Genialny powieściopisarz przychodził często w pomoc miernemu pisarzowi dramatów, artysta wspierał często rzemieślnika. W Mademoiselle de Belle Isle, w Reine Margot a nawet i w Antony'm wyszło to współpracownictwo ostatniemu na dobre, „Katarzyna Howard" natomiast zachowała piętno przeważnie rzemieślnicze. Usilne a bardzo mozolne staranie powiązania w dramat sytuacyi w samych sobie dramatycznych wyradza w widzu uczucie niesmaku, a wiemy, jaką niesmak jest gwałtowną dla dzieł sztuki trucizną. Ale postępujmy w porządku.

W dramacie historycznym niepomierną rolę gra sama historya, chociaż nie najważniejszą. Prawda historyczna nie powinna krępować dramatycznego pisarza, ale mu przyświecać; nie powinna mu być surowym panem, ale światłym przewodnikiem. Rzeczą jest błahą, czy fakt ten, lub ów miał się w historyi inaczéj jak w dramacie, albo czy miał miejsce w ogóle — byle był artystycznie wpleciony w tkankę całości, byle był psychologicznie prawdziwy i nie grzeszył anachronizmem, to jest byle był możliwy w społeczeństwie myślącém i działającém podług pewnych danych historycznych. Przekręcanie lub naciąganie zdarzeń wpływowych i decydujących już jest daleko większą usterką, a zupełnie grubym błędem dowolne przetwarzanie charakteru osób znanych historycznie. Pod tym względem jak największą winien pisarz dramatyczny zachować ścisłość i wierność: charakter historycznych osób — oto dramatyczna historya. Jakąż wartość miałby dramat, w którymby Iwan Groźny n. p. zapożyczył charakteru u Kaźmierza Wielkiego; ten błąd historyczno-psychologiczny nie dałby się okupić ani wytwornym stylem, ani umiejętną budową całości. Epoka, w któréj żyły osoby wskrzeszone w dramacie, nie mniéj jak ich historyczny charakter winne być piszącemu wędzidłem, bo i podobnych charakterów lub równych posłannictw ludzie byli dziećmi epoki, w któréj żyli: Mahomet myślący i działający jak Luter byłby z pewnością bardzo komicznym bohaterem.

Czémże jest Henryk VIII Dumasa? Czyż taką małoduszną lalką był istotnie ten monarcha łamiący wszystkie zapory potęgą swéj woli, oddanéj w służbę nieokiełznanéj namiętności, czyż taką przekazały nam dzieje pamięć nieugiętego despoty? Dodać tu należy, że mdła i blada postać króla z dramatu Dumasa stała się jeszcze bezbarwniejszą w grze p. Grabińskiego. Pan Grabiński jest prawdziwym artystą, i co więcéj, wykształconym artystą, wymagać więc od niego mamy prawo, aby znał dokładnie charakter osób, które przedstawia, z jednéj strony a umiał korzystać z efektów scenicznych w dramacie z drugiéj. Otóż słabo narysowanego przez poetę króla można było uzupełnić znajomością jego charakteru, a na brak efektów u Dumasa z pewnością skarzyć się nie można. W scenie przy trumnie ubóstwianéj kobiety nie wolno być bladym takiemu jak pan Grabiński artyście. Król, mocarz, przywykły do dogadzania wszystkim swym zachciankom, zepsuty uległością dworzan i ludu, a spotykający nieugiętą zaporę swéj woli w surowéj i nieubłaganéj śmierci, potężniejszego winien był z piersi dobyć głosu, wyrazistszym zarysować sposobem swój ból i nieznośne uczucie swéj ukoronowanéj bezsilności. — Rola Katarzyny jest o wiele wdzięczniejszą. Tutaj skrupuły historyczne nie krępowały autora, mógł się z pod nich wyłamać bezkarnie. Katarzyna Dumasa nie jest wprawdzie historyczną, ale jest prawdziwie ujętą kobietą, a na naszéj scenie znalazła wyborną w pani Grabińskiéj przedstawicielkę. Gra pani Grabińskiéj była widocznie podsycona wielką dozą pracy i wyrozumowania roli. Staranność ta przebijała się w najsubtelniejszych odcieniach, gra dochodziła często do wysokiéj artystycznéj wartości. Nie jest winą p. Grabińskiéj, ale wyłącznie autora, że i ta rola często niesmak w widzach budziła. Katarzyna postacią swą przypomina nam zbytnie Maryą Stuart Szylera. Podobieństwo sytuacyi mogło stworzyć mimowolnie tę kolizyą, przecież od Dumasa wymagać śmiało nam wolno oryginalności, a właśnie ta pokrewność sytuacyi winna była dać pochop poecie do samoistnego jéj obrobienia. Zresztą nie jest to jedyne zapożyczenie się u Szylera, są i inne, stokroć niezgrabniejsze. Kogoż jeżeli nie Mortimera plagiował Dumas tworząc Sussexa, a plagiował tak nieszczęśliwie, że chcąc go ubrać w szatę klasycznego zapaleńca, odział go po prostu szatą Donkiszota. O ileż niżéj stoi Sussex od Mortimera. Pobudką działania tego ostatniego jest miłość — otóż i cały charakter wytłumaczony, Sussexem nic innego nie kieruje, jak tylko wola, lub raczéj kaprys poety — a to nie wystarcza. — Kaprys ten zresztą jest zupełnie nieuzasadniony — bo cóż Sussex znaczy w dramacie, czémże wpływa na bieg wypadków, na intrygę, jakież sprowadza zawikłania? Epizodyczna to zupełnie postać, sympatyi w nikim nie budzi, na politowanie nie zasługuje. Dumas czuł wyraźnie ubóstwo charakterów w swym dramacie i dorzucił jeden jeszcze, nie związawszy go nawet z całością.

Tak jest, ubóstwo charakterów, bo i Etelwood nie jest charakterem. Jest to postać zupełnie nieprawdziwa psychologicznie, a stała się nią dla tego, że autor bieg i intrygę dramatu nie od naturalnego rozwoju wypadków, ale od woli téj jednéj postaci zależnemi uczynił. W dramacie charakter działających osób tłumaczy ich działanie, działanie to wpływa fatalnie na rozwój wypadków, których dopiero zbieg i kolizya sprowadzają katastrofę. Oto logiczne żelazne prawo dla poety dramatycznego, którego bezkarnie łamać nie wolno.

Etelwooda działanie odjąwszy, gdzież intryga, gdzież katastrofa? — Autor łącząc wszystko w téj osobie, zrobił ją nieprawdziwą a często obrzydliwą nawet. Czyż godzi się takiemu jak Dumas mistrzowi środków scenicznych sięgać po tak brutalne i oburzające efekta jak ukazanie się Etelwooda w roli kata ubóstwianéj niegdyś kobiety? Zbrodnia na scenie budzi grozę, podłość i nikczemność oburzenie, a czémże, jeżeli nie podłością jest ten ostatni krok Etelwooda?

Nie myślę się wdawać w drobniejsze usterki; mówiąc o Etelwoodzie, wolę wspomnieć z uznaniem o grze pana Moszyńskiego. Pan Moszyński zimny a nawet nieco manierowany z początku, rozgrzał się widocznie w toku dramatu i zapomniał o sobie, od téj chwili grał dobrze, a w scenie w komnacie królowéj nawet bardzo dobrze. Scena ostatnia w odzieży kata wyszła natomiast nieco blado, ale to znowu nie wina artysty lecz tylko autora, któremu nie dosyć było, że Etelwooda zrobił ohydnym, ale zrobił go nadto nudnym. Całe bowiem opowiadanie biskupowi Canterbury życia Katarzyny, znanego dokładnie widzom, jest co najmniéj niezręczne, i niepomału osłabia długo oczekiwany i niemiłosiernie zwlekany koniec dramatu.

Nie robimy dyrekcyi wyrzutu z powodu wystawienia na scenie Katarzyny, dramat ten wybrali pp. Grabińscy na swój benefis. Gdyby nie ta okoliczność, wątpię, abyśmy go byli ujrzeli kiedykolwiek na scenie naszéj, przynajmniéj nie pod obecną dyrekcyą, która, o ile można, estetyczne wykształcenie publiczności zdaje się mieć przeważnie na celu.

Gdy potrąciłem o publiczność, niechaj mi wolno będzie powiedzieć jéj jeszcze kilka słów gorzkiéj prawdy.

Innego wniosku z Kuryerowych rozumowań wyciągnąć nie było można. Tymczasem w nr. 8 zaklina się Kuryer, że „aby o chęć zysków posądzić miał inicyatorów Banku, o tém dowiaduje się dopiero z „„Prowincyi““ dziennikowéj.“ Snać spostrzegł się Kuryer, że się przegalopował — i nuże nawracać — lecz zamiast przyznać się do lapsus calami lub się rozsądnie ze słów swych wytłumaczyć, odsłania z zachwycającą naiwnością właściwy cel swéj filipiki, mówiąc: Myśmy sądzili, że każdy nieuprzedzony wyczytać mógł jedynie z artykułów naszych to nasze przekonanie, iż w przedsięwzięciu na modłę gründerów zaczętém nie wzięła publiczność należytego udziału z obawy przed wyzyskaniem téj, jak innych spraw szlachetnych na korzyść koteryjną polityki national liberalizmu...“ Wdzięczni jesteśmy Kuryerowi za powyższe wyjaśnienie, bo nas przekonał, że szermierka jego i Bank włościański nie ma bynajmniéj na celu ani Banku, ani włościan, lecz jedynie walkę o byt stronnictwa, które we wszystkich sprawach społecznych swoje tylko ma na celu interesa, nie zaś dobro sprawy, które jéj tylko służy za płaszczyk. Kto w sprawach finansowych jak Bank włościański kieruje się polityką, ten z góry nie wierzy w pomyślność skutku — więc na cóż dopiero czcza szermierka — na cóż pełno słów w ustach, gdy nie ma wiary w sercu?!

Lwów, 15 stycznia.

(Wybory bezpośrednie i poseł hr. Gołuchowski. — Nowoczesny Walenrod. — Ruscy mężowie zaufania. — Klub postępowy. — Były biskup Kuziemski. — Protesta rad powiatowych).

(T) Wczoraj doniósł był Dziennik polski że starosta przemyski p. Seidler zasystował wykonanie uchwały przemyskiéj Rady miejskiéj w sprawie petycyi przeciw wyborom bezpośrednim. Nie spieszyłem z zakomunikowaniem wam téj wiadomości, raz dla tego, że mi się zbyt nieprawdopodobną wydawała, powtóre dla tego że Dz. polski podając ją, w dość niedwuznaczny sposób namiestnika hr. Gołuchowskiego oskarżał o wydanie starostom nakazu systowania podobnych uchwał Rad gminnych. Wypadało więc na każdy sposób wiadomość sprawdzić, trudno bowiem było mi uwierzyć, żeby w państwie konstytucyjném mogło być komukolwiek bądź, a tém bardziéj legalnym reprezentacyom gmin i powiatów, wzbronioném, podawać petycye.

Dzisiejsza Gaz. nar. nieprzecząc faktowi, oświadczyła że namiestnictwo żadnego wpływu na starostę przemyskiego nie wywierało, że okólnika żadnego w sprawie petycyi rzeczonych niewydawało, i że p. Seidler prawdopodobnie zasystował uchwałę przemyskiéj Rady miéjskiéj, albo na własną rękę, albo według jakiéj tajnéj skazówki, wydanéj z Wiednia, z pominięciem namiestnictwa.

Cóż na to dementi odpowiada Dzien. polski? Oto pisze on: „Widzimy się zmuszeni przytoczyć krótko i węzłowato, że rozporządzenie takie namiestnictwa rzeczywiście istnieje; hr. Gołuchowski wydał je pod dniem 9 bm. do l. 120 prezyd., polecając starostom, aby w miarę możności powstrzymywali wysyłanie petycyi do Rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom, a w razie powzięcia odnośnéj uchwały, aby w moc §§ 50 i 51 o repr. powiatowéj, systowali ich wykonanie.“

Jeżeli więc wiadomość ta jest prawdziwą, a niema najmniejszego powodu po tak kategoryczném oświadczeniu Dzien. polsk. wątpić już teraz o tém, to widać że p. Seidler wykonał tylko to, co mu namiestnik rodak, a poseł na sejm krajowy, jako wykonawca woli ministerstwa wykonać polecił.

Smutne zaprawdę stósunki nasze, smutne i śmieszne zarazem. P. Gołuchowski jest c. k. namiestnikiem i zarazem posłem na sejm krajowy. Jako taki powinienby stósować się do uchwał większości sejmowéj do któréj należy, jako urzędnik zaś słucha ministerstwa i działa przeciw uchwałom téjże większości, przeciw tak silnie zamanifestowanéj woli całego kraju. Czyż zresztą przysłużył się tym swoim okólnikiem hr. Gołuchowski ministerstwu? Czyż fakt że rząd wzbrania krajowi swobodnie objawić swoje zdanie i to w formie prośby do parlamentu wiedeńskiego, w sprawie wyborów bezpośrednich, czyż sam fakt że rząd musiał się uciec do zakazywania petycyi przeciw wyborom bezpośrednim, niekompromituje tego rządu i jego projektu wyborczego najdokładniéj?

Zaprawdę nienajlepszą hr. Gołuchowski p. Lasserowi oddał usługę. Okólnikiem swoim odebrał pan namiestnik i resztę znaczenia owym z nakazu rządu przez partyą świętojurską podawanym petycyom za wyborami bezpośredniemi. Delegacya potrzebuje w odpowiedzi na owe setki petycyi chłopskich za wyborami bezpośredniemi, wskazać jedynie na okólnik namiestnika z 8 stycznia do l. 120. Zaprawdę przychodzi mimowolnie na myśl że hr. Gołuchowski jest nowoczesnym Walenrodem! popsuł on swoim okólnikiem więcéj szyki, niż wszystkie Rady gminne i powiatowe swemi protestami.

Dziś otwartą została na nowo Rada państwa. Projekt reformy wyborczéj nie został jeszcze zapewne wniesiony, bo co do Galicyi nie jest jeszcze wypracowany. P. Lasser czekał na naszą delegacyą, by spróbować jeszcze, czy nie będzie można z nią porozumieć się co do podziału okręgów wyborczych. Na wypadek, że porozumienie będzie niemożliwém, bo koło polskie musi trwać przy swéj uchwale, iż co do wyborów bezpośrednich w żadne rokowania z rządem wchodzić nie może, powołani być mają ztąd do Wiednia „mężowie zaufania“ z koła świętojurców. Mówią o Kowalskim, o Pawlikowie, Szaszkiewiczu i tym podobnych zwolennikach projektu rządowego. Zauważyć tu muszę, że p. Kowalski i jego przyjaciele polityczni, jeżeliby chcieli być konsekwentnymi, powinniby być projektowi rządowemu przeciwni, bo luboć są za wyborami bezpośredniemi, to nie są za pogwałceniem konstytucyi i statutu krajowego; wszakże oni podawali w sejmie krajowym wniosek o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, więc uznali zgodnie ze statutem krajowym, że bez zezwolenia sejmu ustawa wyborcza zmienioną być nie może. Niewątpić jednak, że skoro p. Lasser zażąda, zmienią ci panowie swoje przekonanie i zgodzą się na to, by Rada państwa bez zezwolenia sejmu ustawę wyborczą zmieniła.

Sprawa wyborów bezpośrednich będzie przedmiotem obrad klubu postępowego. W poniedziałek odbędzie się walne zgromadzenie klubu, który przez wydział tego towarzystwa z tego powodu zwołany został.

Były biskup chełmski ks. Kuziemski mocno zachorował.

Nie wszyscy starostowie, jak widać, z równą gorliwością wypełniają polecenia hr. Gołuchowskiego. Nadeszły dziś bowiem wiadomości z kilku miejsc o świeżo uchwalonych petycyach Rad powiatowych przeciw wyborom bezpośrednim, jak z Czortkowa, Tarnowa i t. d., których starostowie nie zasystowali.

Wrocław, 18 stycznia.

(Gra giełdowa. — Filia banku Kwilecki, Potocki i Sp.).

(D. F.) Z przjemnością czytamy to, co pisze prasa nasza peryodyczna przeciwko hazardom giełdowym, najniebezpieczniejszym ze wszystkich, bo wysokość stawki naprzód nie obliczona. Choroba to chroniczna świata, któréj wszakże, byle się nad skutkami jéj niewątpliwemi zastanowić, nie trudno uniknąć. Skutkami temi są: odwyknięcie od pracy normalnéj, ostatecznie bankructwo i demoralizacya. Cnotliwi Germanie grubo chorobie téj ulegli i przyznać należy, że palma zwycięztwa na tém polu należy się za rok 1872 szwyndlowi niemieckiemu. Lecz silny organizm znieść może nie jedną chorobę zabijającą organizmy słabsze, do których to ostatnich niestety i nasz się liczy. Tutaj spekulacye te giełdowe przybrały charakter nader niebezpieczny. Regulowanie ich p. ultimo grudnia pozbawiło wielu ludzi ciężko zapracowanego grosza. Liweranci, którzy w ostatniéj wojnie francuzkiéj porobili majątki, stracili je znów na giełdzie. Nie obyło się téż i bez drastycznych wypadków. Pozasłużbowy oficer R., przegrawszy cały majątek żony, zastrzelił się, zostawiając ją z dziećmi w nędzy. Dawniejszy adwokat A. ulotnił się do Ameryki, Dr. med. S. znikł jak kamfora i t. p. Wielu, nie mogąc dyferencyi zapłacić, akordowało cichaczem lub ugodziło się na raty. Skutki i wrażenie tych klęsk namacalnych chwilowo są błogie. Nastał rodzaj zawieszenia broni — chowają umarłych. Nie jednemu przychodzą wcale roztropne rozmyślania. Matadory czyli herszty nowoczesnych band zbójeckich znikają z placu boju zasłanego trupami, — zgrani unikają go z potrzeby. Wątpię wszakże, żeby ta cisza długo potrwała. — Obecne dominujące społeczeństwa zapadły na materyalizm i chęć używania przyjemności bez pracy. Zginą od tego. — Te, które teraz gwałcą i depcą, wezmą nad niemi górę, jeżeli idea szlachetna, połączona z krwawą pracą, ożywi serca ich i umysły. Że wszakże objawy téj cywilizacyi moralnéj i u nas przestraszające, któżby wątpić zechciał? Zabawne bywają tego skutki w Galicyi. Tam szlachta i panowie sprzedają lub wydzierżawiają majątki żydom, by przeprowadzić się do miasta i oddać się con amore spekulacyom giełdowym. Pewien wiarogodny obywatel z Podola galicyjskiego zaręczał mi, że tym sposobem osieroconym został w swéj okolicy, został bez sąsiedztwa. Otóż jak się pojmują tradycye historyczne i obowiązki narodowe!

Rozeszła się była swego czasu pogłoska, jakoby Filia tutejsza banku Kwilecki, Potocki i Sp. miała zostać zwiniętą czy téż do zwyczajnéj agentury zredukowaną. Sprawa ta wszystkich nas mocno zainteresowała. Zasięgnęliśmy więc informacyi u źródła i zapewnić was możemy, że rzecz się ma przeciwnie. — Wzmocniona świeżemi, fachowemi i zdolnemi siłami, Filia tutejsza waszego banku przeciwnie na większą niż dotąd skalę czynności swe rozwijać będzie.

Berlin, 17 stycznia.

(Rozprawy w Izbie poselskiéj nad projektami p. Falka w dniu 16 i 17 b. m.)

(m) Mimo protestu pana Windhorsta, tak jeśli się nie mylę, zakończyłem ostatnią moją korespondencyą, postawiono na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia wszystkie projekta ministra oświecenia i wyznań, wymierzone przeciwko kościołowi i duchowieństwu katolickiemu. Po załatwieniu bowiem sprawy uniwersytetu Poznańskiego i po ukończeniu rozpraw nad pożyczką 120 milionów talarów na rozszerzenie sieci kolei żelaznych w Prusach, przy czém niektórzy z posłów wykazać usiłowali, że i poboczne względy nie małą odgrywały rolę w uzyskaniu koncessyi na budowę kolei żelaznéj, oświadczył marszałek Izby, że ponieważ obrady nad projektami pana Falka dłuższy czas potrwają, już na dzień następny t. j. 16 postawił je na porządek dzienny.

Nie zgadzam się, wyrzekł p. Windhorst, na tak spieszne traktowanie jednéj z najważniejszych spraw; większa część projektów dopiero od dni kilku wręczoną nam została, nie mieliśmy więc dość czasu, ażeby się dostatecznie zastanowić nad niémi i dla tego czynię wniosek, ażeby odroczyć chociażby na dni kilka obrady, bo nie należy bez dostatecznego przysposobienia się przystępować do obrad, bo to nie zgadza się z doniosłością powyższych projektów i nie odpowiada powadze Izby.

Po dłuższéj z tego powodu dyskusyi, w któréj kilku posłów z liberalnego stronnictwa potrzebę rychłego załatwienia się z projektami podnosiło, przystąpiono do głosowania nad przyszłym porządkiem dziennym, który wbrew opozycyi ze strony mniejszości w proponowanéj przez marszałka utrzymał się formie. — Tak więc rozpoczęły się wczoraj już obrady nad jedną z reform, t. j. nad projektami wychowania duchownych, a zakończyły się dzisiaj w pierwszém czytaniu przekazaniem ich komisyi, których przyjęcie ostateczne przez Izbę, według mnie, żadnéj nie podlega wątpliwości. Liberalne stronnictwa przewagę mają w sejmie i z przewagi téj korzystać usiłują — bez względu na to, że i mniejszość ma swoje prawa, że głos jéj i życzenia także zaważyć powinny na szali wypadków.

Nie przeszkadza to nic wszakże liberałom w ich dziele reformatorskiem a jakkolwiek nie tają przed sobą dności, na jakie natrafi przeprowadzenie w życie rządowych projektów, że wreszcie owoce tych reform przyszłość dopiero zbierać będzie, cieszą się już naprzód z tego, że pierwszy krok zrobili na drodze postępu i położyli podwaliny pod budowę religijnego pokoju. Tak się odzywali zwolennicy reform p. Falka, panowie Bennigsen, hr. Limburg-Styrum, hr. Bethusy-Huc, Virchow i w podobnym téż sensie odzywał się sam minister Falk, broniąc dzieła swego przed zarzutami pp. Reichenspergera (Olpe), Dunckera, Brühla, Strossera i Windthorsta.

Wszyscy mówcy przemawiający za przyjęciem, zgadzali się na to, że projekta sprzeciwiają się artykułom 15 i 18 konstytucyi ale że po ich przyjęciu odnośne w ustawie państwowéj mogą być zrobione zmiany i że komisya, do któréj odesłać radzą projekta, zastanowić się powinna nad tém, jakio artykuły konstytucyi mają uledz zmianie i jakie do niéj będzie można zrobić dodatki. Zdaniem zwolenników ministra, nie słuszne są skargi katolików, że kościół ich doznaje prześladowania, bo znajduje się on przeciwnie w Prusach w pomyślniejszych warunkach, niż w innych krajach, które częścią otrząsły się już z pod wpływów i przewagi duchowieństwa, częścią uwolnić się usiłują. I my Niemcy, wypowiedział mianowicie p. Bennigsen, prędzéj jeszcze niż inne narody dobijemy do bezpiecznéj przystani, osiągniemy pokój religijny, a osięgnąć musimy przy zaletach naszych i przymiotach, umiejących łączyć prawdziwą pobożność, wiarę z nauką i z postępem czasu.

Niechaj nie głoszą ultramontanie, że kościół jest uciśniony, że oni sami słabi i prześladowani; na nieszczęście i zgubę narodów zanadto oni mieli siły, któréj teraz postradać nie chcą na korzyść państwa. Nie obyło się naturalnie w téj polemice bez zarzutów, że ultramontanie nigdy nie byli patryotami, że popierali interesa państwa, w którém przebywali tylko dla własnych celów, dla dobra Rzymu. Odzywacie się często, wyrzekł w ciągu dyskusyi minister Falk do katolickiego stronnictwa, że należy oddać cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest boskiego — ale czyż postępujecie i działacie stósownie do téj zasady? Wy wszystko dla siebie zagarnąćbyście chcieli a skoro uroszczeniom waszym zaporę chce się położyć, to wołacie, że w prawa wasze rząd wkracza, że uciska kościół, że świat musi zaginąć, bo nie wy w nim rej wodzicie.

Ja, są słowa ministra, nie ukracam i nie chcę ścieśniać praw kościoła, ale nie chcę, ażeby się wdzierał tam, gdzie tylko państwo rządzić powinno. Nie wierzę daléj słowom stronnictwa katolickiego, jakoby i ono pragnęło, ażeby wychowanie duchownych i wykształcenie na narodowéj odbywało się podstawie, bo większa część duchownych kosmopolityczne wyznaje i wyznawała zasady.

Przeciwnicy projektów rządowych upatrują w reformach p. Falka nie chęć osłabienia wpływów duchowieństwa katolickiego ale zamiar zniweczenia kościoła, wojnę zgubną wolnomyślnych zasad przeciwko prawdziwéj wierze, wojnę, która prędzéj czy późniéj społeczeństwo do moralnego doprowadzić musi upadku, a tymczasem rzuca ziarna niezgody. Stronnictwo katolickie broni się daléj wymownie przez usta Reichenspergera i Windhorsta popieranych przez dwóch protestantów Strossera i Brühla, przed zarzutami niepatryotyzmu, utrzymuje, że rząd starał się walkę wywołać, że przysposabiał do niéj opinią, siejąc najfałszywsze wiadomości. Zdaniem powyższych mówców, to co się dzieje, zgubnym jest wpływem protestantyzmu i jemu ma zapewnić zwycięztwo, kiedy tymczasem i jego zasady już są podkopane i on ustąpić będzie zmuszony miejsca niezadługo ateistyczném ideom. Kiedym się zapytywał sam siebie, wypowiedział p. Windhorst, co mogło być powodem tego ogólnego prześladowania duchowieństwa katolickiego, wpadła mi w rękę Koeln. Ztg., odkrywająca w korespondencyi berlińskiéj zasłonę, jaka pokrywała ostatnie przesilenie ministeryalne, skutkiem którego hr. Roon jako prezes ministerstwa wstąpił do gabinetu. Otóż ta korespondencya, czerpiąca jak się zdaje wiadomości z dobrze poinformowanego źródła, wspomniała, że zgodzono się w ministerstwie nie bez trudności wielkiéj na podwyższenie etatu ministerstwa wojny. Ponieważ powiedziano sobie, tak mówił p. Windhorst, że reprezentacya kraju nie łatwo zgodzi się na takie podwyższenie, więc postanowiono ująć ją czemś — a to ująć wypowiedzeniem wojny katolicyzmowi, jego prześladowaniem a w ten sposób schlebiając zgubnym prądom nowoczesnego liberalizmu, dojść do zamierzonego celu, t. j. do przyzwolenia na podwyższenie etatu wojskowego. Za czasów prześladowania chrześcijaństwa rzucali cesarze na łup rozbestwionego i niezadowolnionego ze rządów tłumu chrześcian, ażeby w ten sposób uspokoić namiętności i odwrócić jego uwagę w inną stronę. Podobnie postępuje sobie rząd teraz z katolikami.

Już w dawniejszéj korespondencyi wspomniałem, że mały odłamek stronnictwa postępowego postanowił głosować przeciw projektom p. Falka. Dzisiaj dodaję, że wyrazem téj arcyszczupłéj garstki był na dzisiejszém posiedzeniu p. Duncker, wydawca i jeden z właścicieli Volks. Ztg., który w długiéj i gruntownéj mowie wykazywał niebezpieczeństwa takich praw, prowadzące do religijnego absolutyzmu. Według niego obecne prawodawstwo pruskie wystarcza najzupełniéj, ażeby módz się oprzeć uroszczeniom jakimkolwiek kościoła.

Interesu nabrała dyskusya dzisiejsza przez przybycie na posiedzenie i odezwanie się hr. Roona, który zaczepiony przez p. Windhorsta odpowiedział, że rząd

---

Ukształcenie estetyczne przyjdzie z czasem, ale wdzięczność powinna być już dzisiaj. Wczoraj na benefis pp. Grabińskich teatr świecił pustkami — a przecież beneficyanci niezaprzeczenie mają prawo do większych względów. Smutny to objaw obojętności!

Literatura Zagraniczna.

(Bilans roczny ruchu literackiego we Francyi. — Wydawnictwa gwiazdkowe: Rabelais z ilustracyami Doré'go. — Lettres de Joseph Mazzini á Daniel Stern (1864—72). — Les harmonies providentielles, par M. Charles Léveque. Paris, Hachette 1872.

Rok ubiegły był dla Francyi tém samém, czém są dla niezaasekurowanego właściciela domu pierwsze dni po pożarze, co zniszczył znaczną część jego posiadłości. Obliczać straty, dobywać z pod zgliszczów co może być jeszcze użytém, przemyślać nad wynalezieniem środków do odbudowania zrujnowanego siedliska, oto główne jego zajęcia — jedyny cel trosk i zabiegów. I któż z ludzi śmiałby mu wyrzucać, że się przestał na chwilę zajmować literaturą i pięknemi sztukami np. których był wielbicielem i protektorem przed fatalnym wypadkiem?

A jednak Francuzi i w tym roku najgorętszych robót restauracyjnych nie dali się wyprzedzić w ruchu literackim żadnemu z narodów przodujących światu, choć te nie miały takich, jak oni strat do naprawienia. Na dowód przytoczę liczby z urzędowych doniesień ministerstwa spraw wewnętrznych. Do tysiąca kilkuset dzienników przybyło w ubiegłym roku 66 nowych — dzieł naukowych i literackich wydrukowano 10,559; wydano nadto 3614 dzieł muzycznych i 1517 stalomiedzio- i drzeworytów. Jeśli takie są rezultaty pracy umysłowéj narodu, który, jak Niemcy zapewniają, ku ostatecznemu się chyli upadkowi, to czegoż wymagać jesteśmy w prawie po nich — którzy kwitną, prosperują, światem trzęsą i ozłocićby się mogli kontrybucyą wyduszoną na Francyi?

Sam koniec r. 1872 poświęcono jak zawsze na wydawnictwa gwiazdkowe, ozdobne rycinami i wytwornością się odznaczające. Między wielką tychże ilością zwraca powszechną uwagę na siebie gustowne wydanie dzieł Rabelais'go — który pod pewnym względem dałby się może porównać z naszym Rejem. Wydawnictwo te zdobią ilustracye znanego artysty Gustawa Doré. Krytycy francuzcy wynoszą jednogłośnie samo wydanie, jako najzupełniejsze i najdokładniejsze ze wszystkich, które się dotąd pojawiły — nie zgodni są jednak między sobą co do rysunków Dorégo. Jedni chwalą je, choć bez tego entuzyazmu, z jakim unoszono się niegdyś nad pierwszemi tego artysty utworami, drudzy powiadają wręcz, że Doré nie odpowiedni wybrał sobie tym razem przedmiot do opracowania. Rabelais nie jest mistykiem, gallikańska jego werwa i humor satyryczny nie mogły przeto natchnąć rysownika do arcydzieł, jakie wywołały Biblia i Boska komedya. W opracowaniu przedmiotów tego rodzaju Doré jest nieprześcignionym, innych i tykaćby nie powinien. Są między krytykami i tacy, którzy mówiąc o wydawnictwie wspominają tylko, że je ilustrował Doré, w żadne jednak rozprawy o wartości tych ilustracyi się nie wdają. Wszystko to dowodzi, że artyście nie zupełnie tym razem geniusz dopisał.

Gdy tedy koniec roku nie zbyt obfitego dostarcza nam do kroniki niniejszéj materyału, to cofniemy się nieco wstecz i wybierzemy z pomiędzy dawniejszych publikacyi takie, których milczeniem pominąć się nie godzi. W pierwszéj linii przedstawiają się nam listy Mazziniego, wyszłe na widok pnbliczny w listopadzie pono roku zeszłego, zdolne dać o autorze zupełnie inne wyobrażenie od tego, które większa część ludzi dotąd o nim miała. Zbiór ich zawdzięczamy literatce znanéj pod pseudonimem Daniela Stern — autorce historyi rewolucyi 1848 r. napisanéj w duchu socyalistycznym. W r. 1864 drukowała ona studyum nad utworami Dantego i Göthego. Talent jaki tu objawiła uderzył do tego stopnia Mazziniego, że napisał do niéj list, który się stał pierwszym zawiązkiem korespondcyi naprzód czysto literackiéj i filozoficznéj, późniéj coraz bardziéj przyjacielskiéj. Pani Daniel Stern przechowywała starannie wszystkie listy Mazziniego i wydawszy je po jego śmierci, niezmiernie wielką nieboszczykowi wyrządziła usługę. Jeszcze za życia bowiem utworzyła się o nim była jakaś ponura legenda, przedstawiająca go jako spiskowca, który żadnym nie gardził środkiem, byle ten do celu prowadził. Otóż zupełnie inne światło rzucają listy na tę postać. Teorya sztyletu, za której autora uchodził, znajduje w Mazzinim nieubłaganego przeciwnika; surowo potępia on nie mniéj wyzyskiwanie niskich tłumu pożądliwości w celach politycznych, co mu także niegdyś zarzucano, a z materyalisty i ateusza za jakiego go miano, wyłania się tu spiritualista, a nawet mistyk pod pewnym względem. Lecz posłuchajmy go lepiéj samego.

16 września 1864.

„Czytam właśnie historyą rewolucyi roku 1848. Rzadka bezstronność, głęboka znajomość ludzi i rozumienie rzeczy, niemniéj jasny pogląd ogólny i czysta miłość ludu, jaką się to dzieło odznacza, czynią je w moich oczach najlepszą pracą, którą w tym samym przedmiocie spotykać mi się zdarzało. Tylko ja nie jestem tak pobłażliwym dla socyalizmu, jak pani. Potępiasz materyalistycznych komunistów; według mnie oni doprowadzili tylko do absurdum, błędy ukryte na dnie wszystkich owych systemów, które wskutek swego absolutyzmu cofnęli wstecz ideę socyalną, wspólną nam wszystkim republikanom rozumiejącym, kochającym i wierzącym. Wszyscy ci ludzie, jak Fourier, Cabet, Louis Blanc, Proudhon i t. d. posiadali rozumienie rzeczy, a nawet i miłość dla ludu, o ile na to pozwalał ich egoizm — lecz wszystkim im brakło wiary. Są oni bez wyjątku synami Benthama. Poszukiwanie szczęścia, oto cel ich życia. Oni zmateryalizowali zadanie świata. W miejsce postępu ludzkości postawili, że tak powiem postęp kuchni ludzkości. Ścieśnili, zfałszowali wychowanie robotnika — i oto dla czego ten ostatni stał z założonemi rękoma w obec grudniowego zamachu stanu.“

„Po tém, co tu powiedziałem, zaliczysz mnie pani zapewne do grona republikanów — mieszczuchów — i wyrządzisz mi niesprawiedliwość.

Od roku bowiem 1832 pracuję nad tém, aby robotnikom włoskim dać poznać potrzebę zastąpienia systemem stowarzyszeń systemu uregulowania płacy. — Ruch miejskiéj klasy robotniczéj — pozwól mi pani to powiedzieć — zawdzięcza u nas swój początek jedynie moim usiłowaniem. Obecnie staram się doprowadzić do skutku związek wszystkich stowarzyszeń robotniczych z jednego końca Włoch, aż na drugi — i zrobi się to prawdopodobnie w listopadzie na kongresie robotników, mającym się odbyć w Neapolu. Bo ze wszystkich najwięcéj kocha mnie pewnie klasa robotników. Lecz ja przemawiam do nich w imię obowiązków, w imię praw moralnych, którym mają być posłusznymi, w imię wreszcie misyi, którą spełnić są powołani tak we Włoszech, jako i w całym świecie. Kwestyą ekonomiczną przedstawiam im jako środek niezbędny, podczas gdy socyalizm francuzki i angielski uważa ją jako cel. I w tém to właśnie, jak niemniéj i w braku idei europejskiéj, leży według mnie ukryta przyczyna jego upadku.“

26 września 1864.

„Trzy wielkie rzeczy mówią za Słowianami. Naprzód oni się rodzą, przychodzą do życia — my zaś umieramy. Umieramy prawda, żeby się odrodzić, zawsze jednak z jednéj strony jest tu kolebka, z drugiéj grób. Co do mnie, to sympatyzują z kolebką, i za złego mi tego pani, jako kobieta, nie weźmiesz, tuszę. Powtóre, od czasu śmierci Byrona i Goethego, oni jedni dziś posiadają poezyą żywą, prawdziwą, pobudzającą do czynu. Czytujesz pani Mickiewicza, którego znałem — nie jest on jedynym. Mają oni Malczewskiego, Garczyńskiego, Zaleskiego, Krasińskiego. Wierzaj mi pani, więcéj jest poezyi w jednéj dumce Zaleskiego o Ukrainie i jéj stepach, więcéj w niektórych scenach dramatów Krasińskiego, jak we wszystkich elegiach Lamartina i płaskorzeźbnych utworach Wiktora Hugo. Nakoniec, moja pani, ci ludzie, ci Słowianie, którymi pogardzasz, znają męczeństwo, o którym my już zapomnieli. Oni modlą się i walczą, podczas gdy my dyplomacyą się bawimy. Walczą i będą walczyli, bądź pani pewną, aż do skutku, podczas gdy my wyznajemy oportunizm w obec grobu Polski i Danii.“

12 listopada 1864.

„...Czy pani mnie nazwiesz katolikiem, jeżeli jéj powiem, że wierzę do pewnego punktu w wstawienia się świętych za nami? Wierzę oto we węzeł łączący żywych i umarłych — wierzę w zbawienny wpływ moralny na nas tych, którzy umarli kochając nas — jeśli kochamy ich po za grobem.... I to jest według mnie ów węzeł jedności, łączący rozmaite życia fazy....

nie myśli wypowiadać wojny Rzymowi, ale że odporne tylko zajmuje stanowisko i podnosi, że programu politycznego obecne ministerstwo nie ogłosi, ponieważ co do zamiarów w niczém się nie różni od dawniejszego.

Poważna ta dyskusya dwudniowa, która dała powód do licznych wzmianek osobistych, nie odbyła się także bez śmiesznych epizodów. Pan Bethusy-Huc w zapale swoim wspomniał o jakimś (podobno przez pomyłkę) Urgott a bodaj nie próbował dać tego bóstwa definicyą. P. Windhorst w osobistéj wzmiance odpowiadając powyższemu mówcy, który na mówcę, mimo najszczerszéj chęci wyjść nie może, wypowiedział, że p. Bethusy-Huc popierając projekta p. Falka zdoła zapewne z nim także dać dokładną tego „Urgott“ definicyą.

Jakem już wyżéj wspomniał, projekt do prawa o wychowaniu księży przekazano komisyi, która z 21 członków ma się składać, a któréj wybór w tych dniach ma nastąpić.

W poniedziałek obrady nad następnémi 3 projektami p. Falka.

Z **Anglii**, 13 stycznia.

(Polacy w Sunderland, Newcastele on Tyne, York i Leeds. — Gazety angielskie z powodu śmierci excesarza Francuzów. — Groźne następstwa walki pracy z kapitałem. — Przemowy członków gabinetu i wnioski do nadchodzącéj sesyi. — Ruch autonomiczny Irlandczyków).

(J) Zdwojona ruchliwość i natłok pracy, jakie panują po zakładach handlowych z końcem i początkiem roku każdego, są powodem dłuższego z méj strony milczenia. Nie mając dalszych wieści o Polakach w Szkocyi, rozpoczynam spis osiadłych w Anglii.

W Sunderland mieszkają:

Walery Obutelewicz z Królestwa Polskiego, w r. 1848 wyszedł do Galicyi — ztamtąd do Węgier do legionu polskiego, nareszcie do Turcyi i Anglii na emigracyą. Niepospolity kaligraf otrzymał pracę od adwokatów, sporządzając na pargaminie akta testamentalne, sprzedaży i kupna nieruchomości majątkowéj i t. p. Praca ta przyniosła mu dochód bardzo przyzwoity, lecz w r. 1863, na odgłos walki nad brzegami Wisły, pośpieszył i on, by spłacić dług cierpiącéj ojczyźnie. Bój ustał a on znów zmuszonym był udać się na świeżą wędrówkę do Anglii, lecz na nieszczęście nie znalazł okoliczności przyjaznych sobie. Postęp i wynalazki w każdéj gałęzi przemysłu odjęły mu znaczną a może najzyskowniejszą część zatrudnienia. Maszyny i przyrządy litograficzne pochłonęły je bezpowrotnie. — Zarabia, ale na bardzo skromne zycie. — Jest żonaty i bezdzietny.

Adam Błażejewski z Galicyi, legionista węgierski, żonaty, ojciec licznéj rodziny — synów i córek ma dziewięć. — Utrzymuje wyszynk trunków gorących i piwa.

W Newcastele on Tyne mieszkają:

Walenty Murczkiewicz z Królestwa. W r. 1848 służył w legionie polskim na Węgrzech w 2 pułku ułanów. Przybywszy do Anglii, rozmaite miewał zatrudnienia. Podczas wojny krymskiéj był zdaje się w kozakach Czajki. Z powrotem tutaj pracował jako pisarz u prawnika, ostatecznie dostał się do zarządu telegraficznego, gdzie pracuje obecnie zostając w służbie rządowéj. Ni serca ni ręki nie oddał żadnéj z kobiet.

Franciszek Grzybowski z Galicyi, legionista węgiersko-polski, żonaty, pracuje w fabryce gwoździ zajmując posadę nadzorcy.

Adam Albertowski z Galicyi, — był w legionie polskim na Węgrzech w 1 batalionie piechoty pod dowództwem pułkownika Czernika. Będąc dobrym już w kraju stolarzem, znalazł od samego początku w Anglii zatrudnienie i skromne powodzenie.

Tomasz Damasiewicz z Galicyi, także legionista, służył w piechocie; na emigracyi wyuczył się mechaniki. Jest żonaty, rządny i wiedzie mu się dobrze.

Erazm Strzelecki z Galicyi — legionista, jest żonatym i pracuje jako mechanik przy kolei żelaznéj.

Maryan Płotnicki z Galicyi. W r. 1848 odbył kampanią węgierską w legionie; dostawszy się do Anglii a mianowicie do Gateshead do fabryki żelaza i wyrobów żelaznych wielkich, sprawował z początku najpośledniejsze posługi. Pomału pracą, dowcipem i rzetelnością zwrócił na siebie oczy właścicieli, którzy od stopnia do stopnia wynieśli go nareszcie na posadę głównego pisarza fabryki — z odpowiednią gażą. Posiada szacunek i zaufanie swych pryncypałów — ożenił się i jest ojcem licznego potomstwa.

Są także tutaj Józef Gromadzki i Wilhelm Kaczyński.

W York przebywają:

Stefan Davis, pochodzenia izraelskiego — ale Polak dobry, władający językiem ojczystym i miłujący swych braci, którym szczodrą ręką udziela pomocy kiedy tylko zapukają do gościnnych drzwi jego. Ożenił się z Angielką i ma kilkoro dziatek. Posiada znakomity handel futer i powodzi mu się dobrze.

August Machalski z Galicyi od Wielamowic, służył w legionie na Węgrzech. W Anglii rozmaitym oddawał się zawodom, aż w końcu wyuczył się fotografii i tą sztuką zarabia na skromny kawałek chleba, ma żonę i dziatki.

W Leeds mieszkują:

Jan Dziurzyński z Galicyi, z Łańcuta — w r. 1848 odbył kampanią na Węgrzech. Szczęśliwszy od innych, jako rzemieślnik, rzeźnik w kraju jeszcze, od razu rzucił się do pracy, którą rozumiał, i od kilkunastu lat jest mistrzem rzeźnickim — ma sklep własny i pomyślność mu sprzyja — ożenił się z Angielką i ma dwie córki. Nie dawno temu sprowadził brata i siostrę z kraju, oboje pracują. U niego także jest Henryk Pisarek z Królestwa z gubernii Radomskiéj. Kampanią węgierską odbył w 2 pułku ułanów. W kraju był zatrudnionym w fabryce żelaznéj rządowéj i na emigracyi pracował zrazu w tym zawodzie, lecz brak zdrowia zmusił go do zmiany pracy.

Antoni Synowiec z Galicyi ze Świątnik około Krakowa. Sławne to niegdyś miejsce z wyrobu broni i dziś wychowuje licznych a zdolnych ślusarzy i tradycyjnie przechowuje miłość ojczyzny. — Kiedybądź bowiem Orzeł biały rozwinie skrzydła do polotu na wrogów, Świątniczanie śpieszą gromadnie do szeregów. — Niejeden z ich grona złożył kości na pobojowisku, a wielu pędzi życie tułacze. I nasz Synowiec walczył w artyleryi w bateryi konnéj zdaje mi się Władysława Bentkowskiego z Wielkopolski. Będąc dobrym ślusarzem wyuczył się wkrótce mechaniki w Anglii. Pracuje jako doskonały mechanik około wykończenia lokomotyw. Ożenił się i ma familią. W Anglii obok pracy nauczył się czytać i pisać i trochę rysunku.

Piotr Synowiec, bratanek Antoniego, także ze Świątnik, w r. 1863 służył w jednym z oddziałów piechoty. Przybywszy do Anglii, pracuje wspólnie z Antonim Synowcem.

Jan Traczewski z Jasielskiego w Galicyi — kampanią węgierską odbył w szeregach piechoty, w Anglii pracował w rozmaitych fabrykach mechanicznych — przez lat dziesięć zajmował posadę nadzorcy w zakładzie wyrobu szczotek do czesania bawełny i wełny. — Chcąc polepszyć swój los, wspólnie z Anglikiem otworzył pracownią na własną rękę. — Nie powiodło mu się, i stracił co miał uzbieranego grosza. Jest mechanikiem przy wyrobie lokomotyw.

Dalszy ciąg spisu Polaków odkładam do listu następnego; zaś dla zaokrąglenia korespondencyi, przytoczę kilka szczegółów z wypadków bieżących.

Śmierć ekscesarza Francuzów, Napoleona III, wiadomą wam jest z telegramów — zaznaczam więc tylko, że gazety angielskie tak w stolicy jak na prowincyi, obszerne kolumny poświęciły jego pamięci i życia tak obfitego w wypadki. — W ogóle zapatrują się Anglicy na żywot zgasłego cesarza, bardzo przyjazném okiem; mając to przekonanie, że on pierwszy położył trwałe podwaliny przyjaźni i wspólnéj dla ludzkości pracy pomiędzy dwoma wielkiemi narodami — które przez kilka wieków uważały siebie za wrogów śmiertelnych i zawistnych współzawodników.

Zresztą niepodobna im zapomnieć, że za jego panowania, po pierwszy raz podobno krew angielska i francuzka, za tęż samą przelewały się sprawę. I śmiało rzec można, iż Napoleon po Sedanu katastrofie, więcéj znalazł przyjaźni i sympatyi pomiędzy zimnymi, jak ich zowią Anglikami, niż pomiędzy krwią gorącą własnych rodaków.

Ciało jego złożoném będzie w grobach kaplicy w Chiselshurst.

Drugą najważniejszą rzeczą jest walka pracy z kapitałem. Codzień prawie zajmuje rozleglejsze obszary, coraz to liczniejsze zastępy idą z sobą w zawody. Górnicy w południowéj Walii, jak wam wiadomo, zadecydowawszy bezrobocie, jednym prawie zamachem wstrzymali przedsiębiorstwa, które zatrudniały około 70,000 robotnika. Ależ nie tutaj koniec nieszczęściu. Kopalnie i fabryki zatrudniające rąk tyle tysięcy wstrzymują ruch pracy; a zaraz prawie tysiące robotników opuszcza miejsca pobytu, szukając gdzieindziéj zarobku — ludne wioski i miasteczka dzisiaj, są pustynią prawie nazajutrz. Kupcy i kramarze, którzy żyli dostarczaniem potrzeb do życia tym ludziom — nie tylko tracą swój handel od razu, lecz ostatecznie mogą utracić znaczną część kapitału, bo robotnik angielski bardzo często żyje na kredyt, płacąc co tygodnia lub dwa za spożyte towary — nie mając zaś zarobku nie ma czém płacić — zresztą przenosząc się w inne strony, utrudnia a poniekąd uniemożebnia poszukiwania, za odebraniem należytości.

I jeszcze jedna chociaż nie ostatnia strona obrazu. Oto przy dłuższém bezrobociu, tłumy żon i dzieci żądające wsparcia z podatków na ubogich.

Że i tym podobne następstwa są koniecznością, jeżeli bezrobocie dłużéj potrwa — a są po temu pozory, bo właściciele kopalń i fabryk solidarnie trzymają się za ręce, ogromne mają majątki, a odrzucając myśl sądu polubowego, zawzięli się widać na upokorzenie buty robotników.

Na polu politycznem nie wiele nowego. Ministrowie nasi wedle przyjętego a chwalebnego zwyczaju, podnoszą swe głosy to w zakładach naukowych, to na zebraniach stowarzyszeń rozmaitych, lub też na ucztach i obchodach — ale o tém, co zamyślają robić w nadchodzącéj sesyi, naturalnie ani słóweczka. Tyle jednak pewno, że gabinet Gladstona pchany ciężkością partyi liberalnéj — jak nie mniéj zagrożony podstępami opozycyi tak chciwéj władzy, nie będzie mógł usypiać na laurach już zdobytych, lecz zmuszonym będzie objawem życia i energii gromić przebiegłość i taktykę sławnego naczelnika konserwatystów. — Spodziewamy się też wprowadzenia wniosków do reform mających na celu administracyą kraju wewnętrzną, jak nie mniéj zmniejszenia budżetu — i konsekwentnie obniżenia podatków.

Ruch autonomiczny w Irlandyi, coraz się wzmaga — pan But M. G. przebiega Anglią wzdłuż i w szerz, zagaja zgromadzenia ludowe, rozszerzając z dniem każdym koło zwolenników swéj wiary politycznéj — i organizuje falangę sił irlandzkich potężną w samym obozie nieprzyjaciela. Dzieje się to szczególnie po wielkich miastach Anglii. — Jest to sprawa, wielkiéj doniosłości, bo Irlandczycy w samém Manchester liczą 12,000 wyborców, to jest około ¼ całéj sumy wyborczéj miasta. Jeżeli zaś będą głosowali jako mąż jeden, będą stanowić rozstrzygającą siłę podczas przyszłych wyborów — z kim oni pójdą ten zwycięży i odwrotnie. Otoż chcąc nie chcąc muszą dać posłuch na ich wołanie — mężowie stanu angielscy. Obawiając się, że list mój i tak za długi, kończę życzeniem pomyślności w rozpoczętym roku.

NIEMCY.

* **Berlin**, 17 stycznia. Uzupełniając czwartkowe posiedzenie Izby deputowanych, na którém rozpoczęły się obrady nad projektami kościelno-politycznemi podajemy w streszczeniu dalszą mowę deputowanego Bennigsena mówiącego za projektami. Deputowany Bennigsen zaznaczywszy, że przepisy zawarte w projektach obowiązują dotąd jeszcze w Badenyi, Bawaryi i Wyrtembergii, mówił tak daléj: Wedle zasad zawartych w encyklice, syllabusie i rozporządzeniach Watykanu, żąda kościół rzymsko-katolicki, aby stósunek kościoła do państwa tak był unormowanym, iżby kościół sam stanowił o granicach swych praw i obowiązków, obdarzony niejako boskicm posłannictwem. Do tegośmy doszli, panowie, i nie potrzeba tu tego poszczególe rozbierać. Panowie starać się będziecie zaprzeczyć wszystkiemu, chociaż pewném jest, że wkracza to w dziedzinę praw przysługujących państwu. Państwo musi, i my to podnosimy również, pozostawić samodzielność kościoła nienaruszoną we wszystkich jego wewnętrznych sprawach.

Przedłożone projekta nie zawierają nic takiego, coby kościół a zwłaszcza kościół katolicki ograniczało w jego wewnętrznym rozwoju i nie pozwalało mu postępować daléj na téj drodze, jaką mu przeznaczyła Opatrzność. Ani dogmat, ani symbole wiary, ani liturgija, ani obrządki kościoła, nie są w tém prawie nigdzie naruszone. Atoli w chwili, w któréj kurya rzymska odszukała na nowo stare przepisy prawa kanonicznego i chce je wprowadzić w życie, w chwili, w któréj katoliccy biskupi i słuchające ich stronnictwo stanęło po stronie tych zasad, w téj chwili zmienił się stósunek kościoła do państwa. Kościół żąda teraz, aby on sam rozstrzygał o tém, jakie zasady może przyjąć, a jakie odrzucić. Kościół zaprzecza państwu prawa uregulowania granic pomiędzy kościołem a państwem, zaprzecza mu jego prawa nawet w obec takich stowarzyszeń religijnych, które otrzymują rozkazy z po za kraju. Chciałbym widzieć to państwo, któreby na coś podobnego pozwoliło, i pytam się panów z centrum, niechaj mi to wyjaśnią w dalszych obradach nad projektami, gdzie było kiedykolwiek takie państwo, któreby zniosło coś podobnego, chociażby tylko chwilowo, jeżeli tém państwem nie kierowali właśnie wychowańcy rzymskiéj kuryi? Ściśle katoliccy panujący, jak Marya Teresa i cesarz Franciszek, umieli zawsze bronić swych praw w obec uroszczeń katolickich biskupów.

Co zaś dotyczy politycznych pobocznych uwag poprzedniego mówcy, który wspomniał o socyalistach, to i te poruszę, ale nie należy przedewszystkiém przesadzać. Panowie chcecie kościół wojujący, który państwa obalał i rewolucye sprowadzał, uważać w każdéj epoce za słaby i uciśnięty? Użalcie się na to, że przez paragraf o kazalnicy powaga i stanowisko duchownego na ambonie jest zagrożoném. Ależ, Panowie, rzecz ma się wcale przeciwnie. Szacunek dla duchownych, zmniejszający się przez namiętność, fanatyzm, agitacye i zaczepki z ambony, chciano w ten sposób zachować, że niedozwolono duchownym dopuszczać się takich zaczepek i występowań. Nie, panowie, najwięcéj szkodzi to powadze duchownego, jeżeli z całém swém znaczeniem i powagą miesza się pomiędzy tłum i z pierwszym lepszym demagogiem chce współzawodniczyć w wyszukiwaniu demagogicznych środków. (Brawo z lewicy.) My nie obawiamy się silnych przeciwników, ale nam równie chodzi o to, aby urząd kościelny na odpowiedniém mu zawsze utrzymał się stanowisku. — Grozi mu zaś wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli chce walczyć i współzawodniczyć z takiemi masami.

Panowie! gotujemy się do poważnéj, wielkiéj walki, i dobrze przeświadczeni jesteśmy o jéj doniosłości, mamy przecież nadzieję w niemieckim narodzie, w zdrowe jego siły i wszystkie stronnictwa, które preecież nie własne, samolubne interesa, ale dobro ojczyzny ponad wszystko stawiają. (Żywe oklaski.)

Deputowany Duncker za projektem: Skoro rozeszła się pierwsza wieść o przyjęciu tego projektu przez ministerstwo, natychmiast postawiłem sobie pytanie czy będę mógł głosować za nim. Na pytanie to odpowiadam dzisiaj przecząco. Nie dla tego, abym w nim tak jak deputowany Reichensperger widział wystąpienie rządu przeciw pozytywnemu chrześciaństwu, mającemu na celu zrewolucyonizowanie kościoła, ale dla tego że projekt ten nie widzi się z jednéj strony dość radykalnym podczas gdy z drugiéj strony idzie za daleko. Po wielkich wypadkach z lat ostatnich, dała się uczuć reakcyjna dążność pod pewnym względem. Już w parlamencie w inny sposób zapatrywano się na zasadnicze prawa. Czego podówczas się obawiałem, to w pewnym stopniu nastąpiło obecnie. Nie politycznem zdaje się być obecnie stać wiernie po stronie konstytucyi. (Bardzo słusznie z centrum.) Rolę jaką odgrywali demagodzy po wojnach o wolność, jaką rewolucybniści odgrywali po roku 1848, przypisują obecnie ultramontanom, aby wmówić w nich, że odstępują od zasad konstytucyi. Ja z méj strony nie przypisuję tak małego znaczenia do religii, abym ją mógł uważać tylko za środek trzymający masy w karbach. Państwo posiada dosyć etycznych i moralnych warunków, że może posłannictwa dopełnić bez pomocy i poparcia kościoła. Deputowany Reichensperger porównał kościół z bezbronną niewiastą, w obec któréj gra państwo rolę niewdzięcznego syna, Jest to przecież losem wszystkich matek patrzeć na dorastających i emancypujących się swych synów. Już deputowany Bennigsen dowiódł dostatecznie, że nie należy zmieniać konstytucyi przez specyalne prawo. Nie będę się więc rozwodził daléj nad tym punktem. Zadaniem Izby jest zamierzoną zmianę konstytucyi sformułować. Zwracając się więc do saméj rzeczy, pytam się panów, czy nie było innéj drogi do wyjścia z obecnego nieporozumienia, jak tylko przez zmianę konstytucyi? Tego mi nie dowiedziono. O cóż tu chodzi? Otóż o utworzenie stronnictwa centrum, o twierdzenie, że należy więcéj słuchać przepisów kościoła aniżeli praw państwa. A więc myślicie panowie, że mała ta garstka (wskazując na centrum) podkopie władzę państwa? Nie biorę żadnego udziału w takiem przypuszczeniu. (Oklaski z centrum.) Bezwarunkowo godzić się muszę na §. 14 projektu dotyczący wychowania młodzieży i przyznaję państwu zupełną słuszność, że nie chce dozwolić, aby młode pokolenia jednostronnie do pewnego było wychowywane zawodu. (Głosy w centrum: zakłady kadetów!) Panowie, wyjmujecie mi słowa z ust. Chciałem właśnie powiedzieć, że przy obradach nnd etatem państwa porzucę tę kwestyą i zastrzegam sobie wnioski co do instytutów kadetów. — Państwo sądzi daléj, że ma prawo żądać od duchownego pewnego stopnia wykształcenia. Jeżeli zaś niewykształcony człowiek więcéj się podoba pewnemu stowarzyszeniu religijnemu aniżeli naukowo wykształcony duchowny, to jest wyłącznie rzeczą stowarzyszenia. Sądzę, że państwo nic nie może mieć przeciwko temu. (Bardzo dobrze z centrum). Najwięcéj uderzają mnie przepisy dotyczące obsadzania urzędów duchownych i posuwania ich na lepsze posady i wyższe stopnie. Pod tym względem ma mieć naczelny prezes prawo protestu, a minister prawo ostatecznego wyroku. Przez to chce sobie państwo zapewnić prawo nie dopuszczania do urzędów kościelnych duchownych, którzy nie podobają mu się pod społecznym albo politycznym względem. Sądzę, że dość smutnego nabraliśmy już doświadczenia przy zatwierdzaniu burmistrzów i radzców miejskich, abyśmy chcieli jeszcze rozszerzać prawa państwa na tém polu. Pomimo tego, że mam zaufanie do obecnego ministra, iż nie nadużyje przysługującego mu prawa, to któż mi zaręczy, jak długo ten minister pozostanie przy sterze państwa. Atoli, cóż to znaczy nie odpowiadać wymaganiom rządu pod społecznym albo politycznym względem? Czyż to ma znaczyć, że się należy do stronnictwa centrum, albo że się wybrało członka centrum? (Bardzo dobrze z centrum.) Mógłbym tu jeszcze więcéj tym podobnych przytoczyć rzeczy, ograniczę się przecież tylko na jednéj: przedłożony projekt nie ma na celu przeprowadzenia programu z r. 1861 postawionego przez stronnictwo postępowe, a domagającego się rozdziału państwa od kościoła. Przedłożony projekt oddala nas owszem od tego programu.

Czemuż nie przedkładają nam prawa o ślubach cywilnych? Wątpię, aby przedłożono w téj sesyi projekt dotyczący ślubów cywilnych, wątpię aby w ogóle go przedłożono. Ministrowie sądzą może, że jeżeli przyjmiemy ich projekta, to nie potrzeba już będzie rozdziału pomiędzy państwem a kościołem. Sądzę przecież, że przy różnych stósunkach naszych co do wyznań, potrzebnym jest taki rozdział; powinno tu być przedewszystkiém zastósowanem słowo znanego włoskiego męża stanu o wolnym kościele w wolném państwie, a nie jak mówi deputowany Reichensperger o wolnym kościele obok państwa. Żądam porówno z deputowanym z Meppen amerykańskich stósunków dla naszego kościoła. Kościół ma utracić wszystkie swe przywileje, ale za to ma zatrzymać swą samodzielność. Kto zaś szczerze jest przywiązanym do ewangielickiego kościoła, ten powinien z tych samych powodów nie popierać przedłożonych projektów. I protestanccy duchowni mogą nie odpowiadać żądaniom rządu pod społecznym i politycznym względem. Oprócz tego obawiam się, że pomimo tego wszystkiego, nie osiągnie przedłożone prawo zamierzonego celu i nie stworzy nam narodowo usposobionego duchowieństwa, owszem przyczyni się do wzmocnienia solidarności katolickich interesów uciśnionego kościoła we wszystkich katolickich sferach. (Bardzo dobrze z centrum.) Z tego powodu przedłożone projekta nie są ani z interesem narodu, ani nie popierają interesów rządu. (Oklaski z centrum.)

Hr. Limburg-Styrum mówi za projektem i podnosi przedewszystkiém, że biskupi nieprzyjaznymi są państwu i rządowi i popierają tylko interesa Rzymu. Z tego też powodu należy stanąć energicznie po stronie rządu i dopomódz mu do przeprowadzenia tak zbawiennych i koniecznych dla państwa projektów.

Deputowany Bruehl przeciw projektowi: Paragrafy tych praw nie dotyczą samego tylko kościoła katolickiego, ale wkraczają więcéj może w dziedzinę kościoła ewangelickiego. Z temi projektami ma się tak samo, jak z prawem o kazalnicy. — Prawo to ostatnie nigdy nie było zastósowaném w méj ziemi, Hanowerze przeciw duchownym katolickim, ale protestanckim i to w najbezwzględniejszy sposób. Sędzia pewien pytał się protestanckiego pastora, czy użył z ambony wyrażenia téj treści, że Chrystus Pan mędrszym jest aniżeli wszyscy królowie, cesarzowie i ministrowie, a chociażby byli i najmędrszymi. Zapytany pastor zaprzeczył temu i wskutek tego uwolniono go, a pewnoby go skazano, gdyby był się przyznał do tych słów. Czyż to nie jest smutném, że duchowny odpowiedzialnym jest przed sądem za takie rzeczy? Jeżeli daléj pójdziemy po téj drodze, a przedłożone projekta zmierzają ku temu, to niedalekimi będziemy od tego, co nam tu niedawno jako przestrogę zaznaczono stawiając jako przykład ubóstwianego konia starego rzymskiego cesarza? (Bardzo słusznie z centrum).

Zagwarantowane wolności i prawa kościoła przez konstytucyą nie tylko modyfikują przedłożone projekta, ale usuwają je i znoszą zupełnie. Mianowicie prawo państwa nadzoru i protestu ma nieograniczone rozmiary i może przez to każde rozporządzenie duchowne usunąć i unieważnić. Państwo ma już i tak nieograniczoną władzę we wszystkich kwestyach wojskowych i szkólnych aż do samych uniwersytetów. Teraz chcecie mu jeszcze oddać do rąk całą władzę kościelną! Chrześciański duchowny powinien i może tylko szukać podstawy swego wykształcenia nie w narodowém wykształceuiu, ale przedewszystkiém w prawdzie chrześciaństwa, które krzewić jest jego zadaniem. Przedłożone projekta podyktowała zupełna niewiara do kościoła. Toż niech rząd i Izba weźmie sobie do serca owe słowa pewnego francuzkiego protestanckiego męża stanu: „Nie okazuje się niedowierzania jeżeli go się nie budzi, a najlepszym środkiem żyć z kościołem na dobréj stopie, jest oddawanie mu należnego szacunku i pozostawienie mu wolnéj ręki w jego własnych interesach.“ (Brawo z centrum.)

Po téj przemowie deputowanego Bruhla zamknięto o 4 godzinie posiedzenie i naznaczono następne na dzień dzisiejszy.

W dniu dzisiejszym rozpoczęto dalszą jeneralną dyskusyą nad przedłożonemi projektami kościelno-politycznemi. Nasamprzód zabrał głos hr. Bethusy Huc i zaznaczył, że niepotrzeba wpierw zmieniać konstytucyi a następnie dopiero przystąpić do obrad nad projektami, jak to podniósł deputowany Reichensperger. Daléj przemawiali deputowany Strosser, minister Falk i deputowany Virchow. Dotąd nie nadeszły nas specyalniejsze sprawozdania o przebiegu dzisiejszych obrad. Czytelnik znajdzie pod tym względem bliższe szczegóły w dzisiejszéj korespondencyi berlińskiéj streszczającéj cały przebieg dzisiejszego posiedzenia. Tam go też odsyłamy, zanim obszerniejszego nie podamy sprawozdania.

DANIA.

* **Kopenhaga**, 10 stycznia. Minister wojny i marynarki przedłożył przedwczoraj Izbie poselskiéj obszerne wnioski rządowe, dotyczące podwyższenia siły obronnéj królestwa Duńskiego. Prawica przyjęła przychylnie ów projekt rządowy, lecz lewica za to zdradziła swe niezadowolenie uskarżając się, iż z podobnego podwyższenia siły zbrojnéj wynikną znaczne dla ludu ciężary. Gdyby lewica chciała wytrwać w swym uporze, w takim razie trudno byłoby spodziewać się, aby wnioski rządowe cieszyły się pomyślnym rezultatem i weszły w życie już w najbliższéj przyszłości. Rząd domaga się jak wiadomo na uzbrojenie i ufortyfikowanie kraju 17,350,000 tal., która to suma ma być rozdzielona na lat 8, czyli innémi słowy plany rządowe wykonaneby zostały dopiero w przeciągu lat 8. Obok tego zostałaby flota znacznie powiększoną i wzmocnioną dwunastoma pancernikami, czyli jak je wniosek rządowy nazywa „okrętami pierwszéj klasy.“ W wojsku zaprowadzoneby zostały ulepszenia zgodne z wymaganiami dzisiejszéj taktyki wojskowéj.

Z wnioskiem do ustawy przedłożonym sejmowi przez ministra Fonesbecha dotyczącym zatrudnienia w fabrykach i warsztatach osób małoletnich, uczyniono w Kopenhadze krok pierwszy, aby przyjść w pomoc opłakanym stósunkom klas pracujących i zapobiedz nadużyciom kapitału. Nadużyciom tym zapobiedz tém bardziéj się godzi, ile że dotykają one nie tylko pojedyńcze indiwidua, lecz całe generacye. Według nowéj ustawy niewolno dzieci niżéj lat 10 zaprzęgać do żadnéj pracy, dzieci niżéj lat 14 mogą pracować tylko 6 godzin dziennie, osoby niżéj lat 18 tylko 12 godzin dziennie, z których 3 i pół godziny odpada na czas obiadowy. Kraj cały ma być podzielony na 3 powiaty, z których każdy zostawać będzie pod nadzorem inspektora pracy, ci zaś podlegają nadinspektorom.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 17 stycznia. Tekst noty hr. Andrassego do austryackiego ambasadora w Paryżu, hr. Apponyi, jaki Times ogłosił, jest wedle zaręczenia z wiarogodnego źródła nie autentyczny.

Chislehurst, 17 stycznia. Cesarzowa Eugenia przyjmowała wczoraj wielką liczbę Bonapartystów przed ich odjazdem; i u księcia Napoleona oddało wielu wizyty pożegnalne.

Londyn, 17 stycznia. Do Times donoszą z Paryża, że, pp. Thirs i Rémusat mieli wczoraj rozmowę z lordem Lyons co do angielsko-francuzkiego traktatu, który niezadługo ma być przedłożony w zgromadzeniu narodowém.

Rzym, 16 stycznia. Senat przyjął dzisiaj prawo znoszące nauki teologiczne.

Paryż, 16 stycznia. Co do wczorajszego oświadczenia ministra sprawiedliwości p. Dufaure, tyczącego się protektoratu nad istniejącemi w Rzymie francuzkiemi zakładami religijnemi, który ma być poruczony ambasadorowi francuskiemu przy Stolicy św., słychać w kołach dobrze poinformowanych, z poselstwem włoskiém w bliskim stósunku zostających, że rząd włoski nie dozwoli żadną miarą takiego wmięszania się francuskiego ambasadora do zarządu istniejących w Rzymie francuskich zakładów, ponieważ o takich sprawach może przecież tylko układać się z posłem, u niego samego upełnomocnionym.

Rzym, 16 stycznia. Papież oświadczył na udzieloném dzisiaj posłuchaniu, że po kilkakrotnych poszukiwaniach zdaje się, że odkryto w kościele św. Apostołów zwłoki Apostołów Filipa i Jakóba. — Wiadomość Messager de Paris, że poseł francuzki p. Fournier zapytał się rządu swego, czy wolno mu być na uroczystości żałobnéj za cesarza Napoleona, żadnéj nie ma podstawy. Ani ciało dyplomatyczne ani żadne inne osoby w publicznych stanowiskach urzędowych nie otrzymały zaproszeń do udziału w uroczystości żałobnéj.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 17 stycznia. Mimo opozycyi ks. Broglie przyjęło Zgromadzenie narodowe 352 głosami przeciw 314 wniosek ministra oświecenia o utworzenie nieustającéj sekcyi w wyższéj radzie szkólnéj. — Komisya trzydziestu przyjęła z projektu podkomisyi o prawach władzy wykonawczéj wstęp i to 20ma głosami przeciw 3, podczas kiedy 5 członków wstrzymało się od głosowania. — Mówcy podnosili przy tém, że projekt ten pozostawia nieroztrzygniętą kwestyą, czy rzeczpospolita lub monarchia, i odracza ją na przyszłość, przeciw czemu lewica z powołaniem się na orędzie prezydenta protestowała. — Komisya przyjęła daléj pierwszy paragraf pierwszego artykułu o orędziach, jakie prezydent komunikuje Zrromadzeniu, a dalsze obrady odroczyła do poniedziałku.

Londyn, 18 stycznia. Morning Post donosi, że książę Napoleon wraca do Szwajcaryi i że nie będzie brał udziału w manifestacyach politycznych ani jako pretendent ani na rzecz rejencyi cesarzewicza, pragnąc jedynie uznania praw swoich jako obywatel francuzki tak przez sądy jak zgromadzenie narodowe.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 18 stycznia. Orędownik od samego niemal istnienia swego zamiast oświecać klasy średnie, dla których założonym został, prowadzi nieustanną polemikę już to z tak zwanym przez niego liberalizmem, już to z Dziennikiem. Niech Dziennik powie białe, natychmiast Orędownik w ferworze swym wojowniczym krzyknie czarne. Liczne tego mieliśmy dowody — najwymowniejszym owo zburzenie nas za to, żeśmy za niestósowne uważali powołanie pewnego bankiera Niemca do Rady nadzorczéj instytucyi polskiéj. W ostatnim jednak numerze z dnia dzisiejszego diapazon jego polemiczny nastroił się do najwyższego tonu. Z powodu bowiem ostatnich korespondencyi poznańskich do Kraju uderza już wprost na osobę naszą, pisząc pomiędzy innemi co następuje:

„Są wszelkie poszlaki, że korespondencye te są pisane przez ludzi nietutejszych, którzy zkądinąd do nas przybyli. Ludzie ci starają się tu także o propagandę Kraju i Dziennika Polskiego. Ostatnie pismo znajduje się od Nowego Roku w jednym z tutejszych lokalów, a właściciel tegoż powiadał nam, że je musiał zapisać na żądanie młodego człowieka z Galicyi, pracującego w jednym z tutejszych banków.

„Tendencya ostatnich korespondencyi Kraju jest wyraźna: jest nią zohydzenie duchowieństwa naszego. Treść ich krąży po niemieckich gazetach berlińskich, które solidarność naszą wyszydzają a społeczność polską malują w świetle Indyanów amerykańskich.

„Tendencyjne kłamstwo doszło tak daleko, że nawet hrabia Cieszkowski widział się zniewolonym wystąpić w nr. 10 Dziennika Poznańskiego w obronie prawdy, gdzie wskazuje na obowiązek redaktora, ażeby się przekonał pierwéj o prawdzie, zanim paszkwil ogłosi. Pod listem tym znajdujemy przypisek Redakcyi Dziennika -- pod gwiazdką, że się „najzupełniéj“ na to zgadza. Wyznać musimy, że nas to „najzupełniéj“ nie mało uderzyło. Dziennik pod wielu względami nie ustępował korespondencyom poznańskim do Kraju w nieuzasadnionych insynuacyach. Dla tego téż ze względu na te insynuacye, które się jeszcze niedawno temu powtórzyły, jako téż i ze względu na to, że w roku zeszłym zamieścił Dziennik list „z Kołobrzega“, gdzie redaktor Dziennika jest przedstawiony jako człowiek nie piszący „według zapłaconéj recepty“ w przeciwstawieniu do „redaktorów tutejszych pism ultramontańskich,“ p. Dobrowolskiemu Franciszkowi, płatnemu redaktorowi Dziennika odbieramy tu publicznie prawo do podpisywania się na zdania hr. Cieszkowskiego.

„Przypisek jego może mieć znaczenie tylko do przyszłości. Pan Dobrowolski Franciszek wiedzieć ma, że przybywając do nas, zastał tu ludzi z ustalonemi pojęciami o honorze. Kto ma brak rozeznania rzeczy, że nawet w ciągu roku pojąć nie zdolen, co jest „ultramontanizm“ w zaborze pruskim, ten niech się da przez kogoś z tutejszych pouczyć, ale nie wolno mu krzywdzić honoru innych.“

„Raz przecież trzeba nam się przedrzeć przez tę dziczyznę na wpół zgniłych trzęsawisk naszych dziennikarskich stósunków — na równe pole!“

W obec podobnéj wycieczki ubliżyłbym sam sobie, gdyby choć słówko odpowiedzi z ust moich wyszło — milczenie pogardy może być jedyną odpowiedzią dla Orędownika. Uważam téż za niegodne, abym miał nadużywać mego stanowiska i w piśmie dla spraw publicznych przeznaczoném osobiste urazy lub osobiste nienawisci załatwiać. Zresztą o życiu każdego nie słowa lecz życie samo świadczy.

Franciszek Dobrowolski.

— * **W mieście naszém** znowu powstał nowy **handel polski** i to handel zegarów i zegarków na Chwaliszewie pod nr. 94 p. Stanisława Rejznera, rodaka naszego, polecamy go więc względom publiczności.

— * **W poniedziałek** w dniu 20 b. m. w Towarzystwie Przemysłowém mieć będzie odczyt p. Karliński: O prawie hipoteczném.

— * **Posiedzenie** Rady Nadzorczéj Banku Włościańskiego odbędzie się dniu 20 b. m. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w lokalu Dyrekcyi Koła Towarzyskiego w Bazarze.

— * **Teatr Polski.** Dziś w teatrze miejskim ostatni występ p. Wandy Kleczkowskiéj; **jutro** w teatrze letnim: Trzydzieści lat szulera; w **środę** zaś na benefis p. Moszyńskiego; Dziewice nocy. Pan Moszyński należy do pracowitych i utalentowanych artystów teatru naszego, nie wątpimy więc, że publiczność na benefis jego licznie się zbierze, inaczéj bowiem przypuścićbyśmy musieli, że jest nietylko obojętną dla pracy naszych artystów, lecz w ogóle dla saméj instytucyi, która przecież dobroczynnie wpływa na rozwój polskości pośród naszego społeczeństwa.

— * **Wiec.** W dniu 21 b. m. we wtorek o godz. 8 wieczorem, w sali hotelu Saskiego, odbędzie się wiec w sprawie języka polskiego. Pożądanémby było, aby w sprawie tak żywo nas obchodzącéj, obywatele miasta tutejszego licznie się zebrali, ile że wiec ten ma na celu wzajemne objaśnienie się i porozumienie co do środków zaradczych, jakie w sprawie téj podjąć należy.

— * **Wczoraj wieczorem** chciała jakaś porządna kobiecina na Chwaliszewie pod nr. 35 mieszkająca wraz z dwoma dziećmi, chłopczykiem na ręku i dziewczynką rzucić się z mostu chwaliszewskiego w nurty Warty; lecz na krzyk dziewczynki przechodzący przeszkodzili temu i zaprowadzili zrozpaczoną matkę do domu. Za powód zamierzonego samobójstwa podawała, że mąż jéj przed 10 tygodniami umarł a magistrat żadnego jéj wsparcia dać nie chce, roboty zaś dostać nie może.

— * Z prawdziwą przyjemnością donosimy, że wspominana przez nas kilkakrotnie **zgubiona torba** z pieniędzmi i rzeczami przez rzetelnego znalazcę w skazaném mu przez nas miejscu oddaną została. Znalazcą jest krawiec p. M. Fijałkowski przy Gołębiéj ulicy nr. 5 mieszkający.

— * W zwykłym lokalu tutejszego **Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj** odbędzie się jutro w niedzielę o 7 godzinie z wieczora koncert, a wśród koncertu przedstawi p. Leisinger dwanaście żywych obrazów. Dochód przeznaczony na rzecz stowarzyszenia.

— * **Sąd przysięgłych.** Marcina Ciecierę z Przecławka, oskarzonego przez prokuratoryą o ciężkie pobicie człowieka, który w skutek tego umarł, skazała na wczorajszych rokach deputacya sądowa, po uznaniu go winnym przez przysięgłych, na 3 lata więzienia. Dziś toczy się sprawa przeciw Maryi Markiewiczównie oskarzonéj o dzieciobójstwo i przeciw Józefowi Pawłowskiemu, Sebastyanowi Błaszczakowi i Kazimierzowi Sawińskiemu, oskarzonym o kradzież.

— * **Słów kilka w sprawie nowych kolei.** Izba poselska — pisze Bromb. Ztg. — zajmie się niezadługo sprawą zezwolenia 120 mil talarów na budowę sieci kolei żelaznych i rozszerzenie środków komunikacyjnych. Izbie poselskiéj, a przedewszystkiém, posłom z wschodnich prowincyi nie będzie obcém, iż cała ta kwota przeznaczoną została z małym wyjątkiem dotyczącym kolei Tylżo-Kłajpedzkiéj na budowy kolei w zachodnich prowincyach monarchii, a właściwie w okolicach leżących na zachód od Berlina. Suponujemy, że projekt ten w całéj jego osnowie jest usprawiedliwionym, że linia prosta n. p. prowodzona z Berlina ku granicy wywołaną została względami strategicznemi, mającemi bezpieczeństwo monarchii na celu, z drugiéj jednakże strony nie możemy podzielić przekonania, że zachód przy większéj ludności i znaczniejszym obrocie mniéj potrzebuje się oglądać na pomoc państwa niż wschodnie prowincye. W stronach zachodnich łatwiéjby się znalazły prywatne przedsiębiorstwa, któreby wzięły na siebie budowę linii wymienionych w owym projekcie, niźli w wschodnich prowincyach, gdzie nie podobna prawie budować kolei bez zapewnienia sobie z góry pomocy państwa. W wchodnich Prusach niestety potrzeba było dopiero klęsk wszelkiego rodzaju, aby zwrócić uwagę rzadu na zaniedbany stan naszych środków komunikacyjnych. Budowa kolei Toruńsko-Wystruckiéj na koszt państwa i przejęcie gwarancyi za koléj Poznańsko-Toruńsko-Bydgoską nastąpiło w skutek swych klęsk. O rozszerzeniu atoli wschodniéj sieci żelaznéj nikt od tego czasu ani pomyślał, a nowe przedłożenie kolejowe pomija prawie zupełnie wschodnie prowincye, mimo że nowe koleje są tu niezbędne. — Położenie kraju wzdłuż zamkniętéj granicy mimowoli prze ludność ku zachodowi. Gleba tego kraju żyzna, a przemysł i dobrobyt znacznieby się podniosły, gdyby tylko nie brakło ku temu sposobności. Zadaniem winno być naszych posłów przedłożyć to wszystko rządowi i starać się usilnie o przeprowadzenie sieci kolei żelaznych w prowincyach wschodnich, stawiając w téj mierze odpowiednie wnioski. Jednym z takowych byłaby linia kolei żelaznéj z Słupska przez Chojnice do Gniezna, celem połączenia się z koleją Gnieźnieńsko-Oleśnicką w kierunku Wrocławia i skomunikowania z bogato w kruszce i węgiel zaopatrzonym górnym Szląskiem. Koléj ta połaczyłaby na najkrótszéj drodze Pomeranią, Prusy Zachodnie, Poznańskie, Szląsk, polsko-rosyjską i austryacką granicę. Linią Oleśnicko-Gnieźnieńską, około 20 mil długą, wzięło w przedsiębiorstwo konsorcium berlińskie; kolej Oleśnicko-Wrocławska, która oddaną już została na publiczny użytek, wynosi około 6 mil długości. Linia Oleśnicko-Gnieźnieńska, około 20 mil i tyle mil przypada na linią ciągnącą się z Bydgoszczy do Chojnic. Linia Gnieźnieńsko-Bydgoska, która obecnie prowadząc przez Inowrocław, wynosi 13¾ mili, jużby tém samém skróciła się o mil 4, a przestrzeń między Bydgoszczą, resp. z miejscowościami położonemi na przestrzeni tego miasta z Oleśnicą, która to ostatnia miejscowość będąc niejako stacyą kolei po prawym brzegu Odry zostaje w bezpośrednim związkn z bogatym górnym Szlązkiem, ukróciłaby się o jaką trzecią część i w skutek tego Wrocław o mil kilka przybliżyłby się do Bydgoszczy. Bez gwarancyi jednakże państwowéj projekt powyższy nie tak prędko potrafi wejść w życie, mimo że koléj ta w krótkim czasie poczęłaby się rentować. — W obec dzisiejszych stósunków w Prusach zachodnich pomoc ze strony państwa jest rzeczą konieczną. — Niech nam będzie w téj mierze wolno wskazać na Rosyą, gdzie wszystkie koleje budują się z pomocą i kosztem państwa i gdzie nie byłoby jeszcze ze 100 lat żadnéj większéj kolei, gdyby rząd wszystkie, wynikające z podobnych budowli ciężary, zwalał na barki mieszkańców.

— * **Miejscowe doniesienia policyjne.** Na tutejszym górnoszląskim dworcu kolei żelaznéj znaleziono 101 świń zaduszonych. Poganiacz, któremu oddano pod nadzór tę nierogaciznę, na widok podobny chciał się przebić nożem, od czego go ledwie powstrzymano. Część tych zaduszonych świń rozkupili, nim nadszedł komisarz policyi, chłopi Jerzyccy po 1 talarze. Dalszą sprzedarz powstrzymano. — Przy Wilhelmowskiéj ulicy skradziono służącéj z niezamkniętéj kuchni suknie w wartości 25 talarów. — Uwięziono kilkakrotnie karanego już rzezimieszka w chwili, gdy obrywał daszek cynkowy celem spieniężenia takowego, tudzież pełnego nadziei młodzieniaszka, który z woza ściągnął futro męzkie. — Przed kilkoma dniami przewożono z Rawicza do Brodnicy znanego dobrze w rocznikach kryminalnych Lipowskiego z Poznania, odsiadującego obecnie w Rawiczu dłuższe więzienie, a to celem przesłuchania go w pewnym procesie. Przed samą Bydgoszczą udało się Lipowskiemu wyskoczyć z wozu, w którym go wieziono, i umknąć. Dotąd go nie odszukano. — Na św. Marcinie przejechał wóz parobka wożącego cegły Skaleczenie dość jest mocne, koła bowiem uderzyły w głowę i zgruchotały jedno ramię. — Schwytano konia, moc którego dotąd nikt się jeszcze nie zgłosił. Pewna kobieta zgubiła 8 talarów. — W dorożce znaleziono kapelusz z szerokiemi krysami, jaki noszą Jezuici.

— * **P. minister Königsmarck** był przedwczoraj na pożegnaniu u ks. arcybiskupa Ledochowskiego. Wczoraj przyjmował p. minister deputacyą władz miejskich złożoną z nadburmistrza Kohleisa, burmistrza Hersego, pp. Pileta i Jaffego.

— * **W sprawie młodego** Koziełły od ojca jego odbieramy list następujący:

Szanowny Panie!

W Gazecie Narodowéj wyczytałem wezwanie wasze do mnie wystósowane, — ażebym zakomunikował wam adres w celu przesłania mi syna mego Zygmunta, znajdującego się obecnie pod dozorem policyi pruskiéj w Kościanie. —

Czyniąc zadość życzeniu waszemu adres mój przesyłam. — Obowiązkiem wszakże jest mojim oświadczyć wam, że od czasu pojawienia się objaśniającego stanu sprawy Zygmunta w Gazecie Narodowéj przez jéj korespondenta Londyńskiego zostałem wezwanym przez konsulat jeneralny państwa niemieckiego do złożenia deklaracyi, że jako ojciec, życzę sobie dostawienia syna mego do Londynu wraz z zeznaniem ks. Chwaliszewskiego, któremu powierzyłem nad nim opiekę, — gdy był jeszcze dzieckiem o tożsamości jego osoby; po czém oświadczył konsul jeneralny, że Zygmunt dostawionym mi będzie kosztem państwa niemieckiego. —

Powiadamiając was Szanowny Redaktorze o spełnionym fakcie, — nie życzę sobie odrzucać waszéj ofiary w celu dostawienia mi Zygmunta; dziękuję owszem, wam, i publiczności polskiej — która tak gorąco i patryotycznie zajmowała się sprawą mego chłopca.

Ale, rozpocząwszy sprawę z rządem pruskim nie chciałbym jéj gmatwać wprowadzeniem jéj na nowe drogi. — Ztąd przyjmując z największą wdzięcznością i uznaniem ofiarę waszą w sprowadzeniu mi syna, — proszę by rzecz tę uskutecznić w porozumieniu się z władzami pruskiemi na miejscu, — wedle deklaracyi przezemnie w konsulacie niemieckim podpisanych i złożonych w Londynie.

Ufam, Szanowny Redaktorze — że taką nie obrażam was odpowiedzią, bo jeżeli jesteście ojcem to zrozumiecie, że dziecko które widziałem prawie jeszcze w pieluchach, gdy się z nim rozstawałem, mogło zmienić się wiele, gdy już lat dziewięciu czy dziesięciu dorosło, — a zatem strwierdzenie jego tożsamości przez człowieka, któremu, spodziewając się, że będzie mu ojcem, w opiekę oddawałem, jest koniecznem i stanowczém; — które to świadectwo jedynie rygorem i powagą prawa od ks. Chwaliszewskiego uzyskaném być może, i ku czemu specyalną w konsulacie podpisałem deklaracyą.

Kończąc, upraszam o wasze względy i pomoc tak w przeprowadzeniu poszukiwań prawnych, — jak też w udzieleniu wszelkiej opieki biednemu Zygmuntowi we wszelkich jego potrzebach. Może jest chorym, może potrzebuje odzieży, może wiele innych ma potrzeb; — upraszam i zaklinam o pomoc, (Znalazł ją w osobie p. Jaraczewskiéj z Głuchowa. Przyp. Red. Dzien. Poz.) i pomoc wszelką w jego podróży do Londynu. —

Dziękując serdecznie za wasze szczere i patryotyczne uczucia, łączę etc.

13 stycznia. 25 Welington Street, Old Ford, London.

Mikołaj Koziełło.

— (ż) Podług świeżo wydanéj tak zwanéj **Rang i Quartier Liste** za rok 1872, liczy armia pruska 9 feldmarszałków, 36 generałów broni, 78 generałów poruczników, 124 generałów majorów, 28,500 oficerów sztabowych i subalternów różnéj broni włącznie z doktorami, płatnikami, marynarzami w randze oficerów będących. 127 pułków piechoty z gwardyami po trzy bataliony, tedy 381 batalionów; 16 batalionów strzelców. 10 pułków kirysyerów, 26 dragonów, 17 huzarów, 19 ułanów, razem 72 pułków jazdy z gwardyą po 5 szwadronów, tedy 360 szwadronów. 16 brygad artyłeryi, z któréj każda podług nowéj formacyi składa się z pułku korpusowego po 9 bateryi, pułku dywizyjnego po 8 bateryi, i pułku pieszego po 8 bateryi, razem 25 bateryi po 4 działa. 100 dział w brygadzie, tedy 16 czyli 1600 dział. 16 batalionów trenów. Landwery z gwardyą jest 254 batalionów, z których 11 batalionów uformowano w Alzacyi i w Lotaryngii. Ta siła wojskowa w czasie pokoju rozłożona w 396 garnizonach. Oprócz tego do armii niemieckiéj należy jeszcze XII korpus saski, XIII korpus wyrtembergski i 2 korpusy bawarskie.

— * **Z powodu** usunięcia się redaktora, p. Statkowskiego, przestał Kuryer Warszawski, jak o tém swego czasu donosiliśmy, w listopadzie r. z. wychodzić. Od dnia jednak 15 b. m. pojawiło się znowu pismo to i wychodzi pod odpowiedzialną redakcyą p. Hermana Benni, lektora języka angielskiego przy uniwersytecie warszawskim.

— * **Gazeta Warszawska** rozpoczęła w szpaltach swych druk powieści p. Waleryi Marrené (Morzkowskiej) p. t. Historya dwóch serc.

— * **Dr. Rose**, b. profesor Warszawskiego uniwersytetu mianowany został profesorem patologii i terapii w uniwersytecie krakowskim — o czém we właściwym czasie donosiliśmy. Teraz dowiadujemy się, iż posady téj nie przyjął, nie chcąc opuszczać Warszawy. Mówią, że rząd austryacki zamierza powołać na katedrę rzeczoną dr. Chwostka, profesora przy zakładzie Józefińskim w Wiedniu, który, czy umie po polsku, wielce jest wątpliwém.

— * **Zajście.** Kij. zamieścił następującą komunikacyą urzędową władzy uniwersytetu kijowskiego: „Na publiczném posiedzeniu fakultetu medycznego 30 grudnia, kiedy pomocnik prosektora akademii Procenko bronił rozprawy na stopień doktora medycyny, zgromadzona publiczność, wśród któréj znajdowało się wielu studentów, dopuściła się przerwania dysputy sykaniem i gwizdaniem. Fakultet medyczny, widząc iż wśród takich warunków dysputa daléj prowadzić się nie może, wyszedł z sali dla narady, a następnie za pośrednictwem dziekana wezwał obecnych, ażeby opuścili salę z wyjątkiem członków rady i urzędujących w uniwersytecie, — co téż spokojnie wykonano. Po zakończeniu dysputy, przy wyjściu profesorów sykanie i gwizdanie powtórzyło się na korytarzu, a jeden z profesorów zatrzymał studenta, który, jak się zdaje, łącznie ze swoim towaszyszem brał udział w zakłóceniu porządku. Po odbyciu co do téj sprawy śledztwa i po roztrząśnieniu jéj przez zarząd uniwersytetu, winni stawieni będą przed sądem uniwersyteckim.“

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 19 stycznia Henryka bisk, w kalendarzu słowiańskim Ratimira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 2, zachód o godzinie 4 minut 21.

Dnia 19 stycznia 1608 śmierć Bernarda Maciejowskiego, kardynała. — 1789 zwinięcie Rady nieustającéj. — 1831 Chłopicki złożony z dyktatury.

Pojutrze w poniedziałek dnia 20 stycznia Fabiana i Sebastyana męcz; w kalendarzu słowiańskim Sebastyana.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 1, zachód o godzinie 4 minut 22.

Dnia 20 stycznia 1319 koronacya Władysława Łokietka. — 1507 uroczysty wjazd Zygmunta I do Krakowa. — 1831 obywatele Litwy i Rusi podają adres do sejmu. — 1831 Radziwiłł naczelnym wodzem.

Września, 13 stycznia. (Nowy reprezentant miasta. — Ogień. — Skazanie. — Potrzeba polskiego handlu towarów łokciowych. — Posady nauczycielskie. — Banki hipoteczne. — Nieszczęśliwy wypadek).

Dnia 28 grudnia ubiegłego roku wybierano w magistracie tutejszym nowego reprezentanta miasta na miejsce sekretarza prywatnego p. Thiela. Rezultat wyborów był dla nas pomyślnym, gdyż znaczną większością głosów wybrano na reprezentanta p. Wincentego Kaczorowskiego, fabrykanta pługów wrzesińskich.

W pierwszą niedzielę po Bożém Narodzeniu o godzinie 3 po południu przestraszył mieszkańców miasta naszego złowrogi odgłos dzwonu ogniowego. Zapaliły się przez nieostrożność we warsztacie introligatorskim Wittiga papiery, lecz spieszna i zaradna pomoc zdołała w pierwszéj chwili ogień ugasić.

W przedostatnim tygodniu przeszłego roku skazał kryminalny wydział tutejszego sądu powiatowego służącego Mateckiego, o którym swego czasu Dziennik donosił, jako sprawcę kradzieży znacznéj ilości przedmiotów srebrnych i złotych hr. Dąmbskiemu w Kołaczkowie pod Wrześnią, na półtora roku cuchthauzu. Matecki nie przyznał się do niczego, a skradzionego srebra i złota, mającego 1500 tal. wartości — nie odkryto.

Wielki w tutejszém mieście daje się czuć brak polskiego składu towarów łokciowych. Handel taki zawierający płótna i rozmaite sukna koniecznie tutaj potrzebny. Zwracamy zatém uwagę naszych przemysłowców, ażeby który z nich handel taki w naszém mieście utworzył, a z pewnością dobry zrobi interes, bo jak w mieście tak i w okolicy licznych znajdzie odbiorców.

Jak nędzne są posady nauczycielskie przy tutejszéj szkole elementarnéj, jest najlepszym dowodem opróżnione już od kwietnia 1872 miejsce czwartego nauczyciela. Z dniem 1 stycznia r. b. zawakowało znów miejsce czwartego nauczyciela. — Z dniem 1 stycznia r. b. zawakowało znów miejsce drugiego nauczyciela przy pewnéj szkole przez wystąpienie p. Rochowicza z zawodu nauczycielskiego. W ogóle z powodu nizkich pensyi nauczycieli, wakanse powtarzają się u nas dość często, przez co dzieci nasze bardzo wiele tracą.

Banki hipoteczne Meiningen i Köslin zrobiły w naszym powiecie, w drugiéj połowie upłynionego roku niezłe interesa. — Wypożyczono z owych banków w czasie od 1 kwietnia do 1 grudnia, a więc przez 8 miesięcy na 18 dóbr rycerskich i na 220 nieruchomości miejskich i wiejskich milion dwieście talarów. Oprócz tego zaciągnięto w tym samym czasie na 30 dóbr rycerskich listów zastawnych za 8,051 talarów.

Krótko przed Nowym Rokiem uderzył jeden z robotników w Targowéj Górce pod Neklą przy przestawianiu maszyny do siewu w stodole dyszlem od takowéj przez nieostrożność pewną dziewczynę w głowę tak niebezpiecznie, że w kilka godzin potém umarła.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 18 stycznia:

HOTEL FRANCUZKI. Książę August Sułkowski z Rydzyny, Hrabia Poniński z Dominowa, Hrabia Stecki i Morawski z Jurkowa, Żółtowski i Kamiński z Betkowa, Gutowski z córką z Odrowąża, Dmochowski z Rosyi, Łubieński z Wapienka, Rudnicki z Chlewisk.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 15 stycznia. Temperatura w téj porze nadzwyczaj łagodna przy stałéj pogodzie bez przerwy panuje. Na wschodzie także stan atmosfery w téj chwili dosyć jest zadawalniający a mianowicie w Anglii po tak długiéj nieustannéj słocie ukazanie się pogodnego nieba ogólną sprawiło radość. — Szkody atoli jakie w tym kraju deszcze wyrządziły, niczém już w tym roku powetowane nie będą, albowiem nie tylko że ⅓ roli bez zasiewu pozostać musiała, ale nadto oziminy, pszenicy mianowicie na ciężkiéj ziemi bardzo ucierpiały i tylko na wapiennych gruntach dosyć obiecująco stoją. Dla tego téż w tym kraju usposobienie w handlu zbożowym tak niezmienne pozostaje stałe i podwyżka z przeszłego tygodnia łatwo się utrzymała.

We Francyi dowóz na targi średni, piękne ziarno pszenicy poszukiwane i drożéj płacone było. W Marsylii dowóz z zagranicy mniejszy i usposobienie stalsze przy cenach o 1 do 1½ fr. wyższych.

Belgia wprawdzie nie wiele ożywiona, lecz usposobienie bardzo było dobre, a w Antwerpii nawet niejaka dążność podwyżki zapanowała.

W Holandyi wielka panowała cisza, lecz ceny stałe łatwo się utrzymały.

W Niemczech handel zbożowy mało okazuje życia, chwilowo bowiem potrzeby zdają się dosyć zaopatrzone a spekulacya w obecnych cenach nie wiele dla siebie znajduje korzyści. W notowaniu jednak ogólnie biorąc, żadnéj znaczniejszéj nie widzimy zmiany. Zresztą cała handlowa przyszłość głównie od tego zależeć będzie, czy w Anglii ceny wyżéj się podniosą, czy téż może w skutek zbyt wielkiego zamorskiego dowozu z początkiem wiosny, na dzisiejszéj pozostaną stopie, albo może — spadną. — Ostatnie to przypuszczenie jednak, zdaje nam się być najmniéj prawdopodobne.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc tal. 85; tyleż żyta na ten miesiąc 57 tal.; na kwiecień-maj 57¼ tal., na maj-czerwiec 57½ tal.

Na targu naszym od przeszłego tygodnia nie wiele się zmieniło; dowozy były tylko średnie, na piękne ziarno pszenicy i żyta pokup dobry; pośledniejsze zaś trudne do sprzedania było. Jęczmień i owies utrzymały ceny; groch — słabiéj; rzep — trochę słabiéj; kończyna w lepszym ziarnie przy dobrym pokupie.

Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (200 funtów)	biała	7½ — 9	tal.
- - -	żółta	7¾ — 8 5/12	„
Żyto - -		5 1/12 — 6 1/12	„
Jęczmień - -		4¾ — 5 5/12	„
Owies - -		4⅙ — 4½	„
Groch - -		4¾ — 5⅙	„
Wykę - -		4⅙ — 4½	„
Łubin - -	żółty	3 — 3¼	„
- - -	niebieski	2 11/12 — 3¼	„
Koniczynę za 50 kilogr. [100 funtów]	białą	16 — 21½	„
- - -	czerwoną	12½ — 15⅚	„
Rzep - -		9 — 10 1/12	„
Rzepik - -		8⅝ — 9 7/12	„

Okowita stale, za 100 lit. [100 kwart polskich] 100% Tralesa w miejscu 17¼ tal.; na ten miesiąc i na styczeń-luty 17⅜ tal.; na kwiecień-maj 18¼ tal.; na maj-czerwiec 18⅓ tal.; na lipiec-sierpień — tal.

Banknoty austr. po 92¼ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjsko-polskie po 82¾ tal. za 90 rub.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

* **Mąka.** Berlin, 17 stycznia. Pszenna Nro. 0 11¾-½ tal. Nro. 0 i 1 10 11/12-10¼, rżana Nr. 0 8⅝-8 — Nr. 0 i 1 7 11/12-⅚.

Giełda berlinska, 17 stycznia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—89 talar. wedle gatunku żądano.; pośledną żółtą—, march. i meklenburską — piękną biało pstrą polską — tal. z kolei płacono; na styczeń i styczeń-luty 81½, kwiecień-maj 82½-¼-¼, maj-czerwiec 82-81⅞-82, czerw.-lipiec 81¾ tal. płac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 56-60 tal. wedle gat. żąd. kraj. 57-58½ pięk. krajowe — tal. z kol. pł.; na stycz. 57⅝-½, styczeń-luty 56¾-⅝, kwiecień-maj 56⅛, maj-czerwiec 56¾, czerw.-lipiec 55⅜ tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48—60 talar. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 39-49 tal. wedle gat. żąd. czeski 42-44, pomorski 45-46 tal. marchijski 45-46, polski 41-40⅝ z kolei płac.; na styczeń —, kwiec.-maj 45 ż., maj-czerwiec 45⅛ tal. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49—56 tal., na paszę 44—48 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 22¾ tal. na styczeń i stycz.-luty 22 7/12-13/24, pł. kwiecień-maj 23 1/12, pł. i ż. maj-czerwiec 23⅜ tal.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 14 tal., na styczeń i styczeń-luty 14¾-⅞ tal. płac.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 18 tal. 8-6 sbr. płacono, na styczeń 18 tal. 11-13-10 sbr. styczeń-luty luty-mar. — tal. — sbr. żąd., kwiec.-maj 18 tal. 21-23-21 sbr., maj-czerw. 18 tal. 23-25-23 sbr., czerw-lipiec 19 tal. 2-3-1 sbr. płac.

Giełda wrocławska, 17 stycznia.

Koniczyna czerwona: stale, pośledna 11-12, średn. 12-13, piękna 14-¾, wys. piękna 15-16¼ tal.

Koniczyna biała: bez zmiany, pośledna 12-14, średnia 16-17½, piękna 18-20, wysoko-piękna 21-22½ tal.

Żyto: per 1000 kilo niżéj; na styczeń 57¼ tal. styczeń 57¼ żąd, luty-marzec —, kwiecień-maj 57 tal. płac., maj-czerwiec — tal. pł.

Pszenica: per 1000 kil. na styczeń 85 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na styczeń 52 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo, na styczeń 42 tal. pł., kwiecień-maj 44 tal. żąd.

Rzepik per 1000 kilo na styczeń 103 płacono.

Olej rzepiowy per 100 kilo trzym.; w miejs. 22¾ tal. żąd., na styczeń 22 5/12 ż., stycz.-luty 23 kwiecień-maj 23 pł. maj-czerwiec 24 tal. żąd.

Okowita za 100 litr. à 100% mało zm.; w miejscu 17 1/12 tal. żądano 17¼ pł.; na styczeń 17 1/12 styczeń-luty 17 1/12 kwiecień-maj 18⅙ pł., maj-czerwiec 18⅓ tal. płac., lipiec.-sierpień — żąd.

Na targu

		W tal., sgr i fen per 100 kilogramów											
		towar piękny			średni			pośledni					
		tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg	fn.
Ustanowien. miejsk. dep. targ.	Pszenica biała	—	—	—	9	—	—	8	7	—	—	—	—
	„ żółta	—	—	—	8	12	—	7	28	—	—	—	—
	Zyto	—	—	—	6	3	—	5	27	—	—	—	—
	Jęczmień	—	—	—	5	12	—	5	8	—	—	—	—
	Owies	—	—	—	4	10	—	4	4	—	—	—	—
	Groch	—	—	—	5	10	—	4	25	—	—	—	—
	Rzep	—	—	—	10	5	—	9	20	—	—	—	—
	Rzepik zimowy	—	—	—	9	12	6	8	27	6	—	—	—
											6	28	—
											6	22	—
											5	13	—
											4	24	—
											4	2	—
											4	15	—
											9	5	—
											8	5	—

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 17 stycznia 1873.

Stan powietrza: pochmurne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: trzym.			Oléj skalny:		
na styczeń	81½				
na kwiec.-maj	82½		w miejscu	12½	
na maj-czerwiec	—				
Żyto: słabo			March. pozn. E. B.	105	
w miejscu . .	58½		Pruskie oblig. p.	—	
na styczeń	57½		Nowe pozn. list. z.	—	
na kwiecień-maj	55⅞		Pozn. rent. listy	—	
na maj-czerwiec	55½		Koléj żel. państ.	206	
Oléj rzep. słabo			Lombardy . .	115	
w miejscu . .	—		Aust. losy z 1